DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych. Numer pojedyńczy kosztuje 5 kop. Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr. 9, (róg Puszkińskiej).—Tel. 1672. Adres drukarni: ul. Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej. Telefon 1672. Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop.

Prenumerata przyjmuje się od d. 1-go każdego miesiąca.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** k., za 1-szy raz, i **20** k., za każdy nast. raz; za tekstem po 20 k. za pierwszy raz, k 10. za każdy nast. raz od wiersza miarą garmont. Prenumeratę, ogłoszenia przyjmuje Redakcya i p. St. Orłowski, Kijów, ul. Luterańska Nr. 6. Tel. 914, **w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise; **w Warszawie Dom Handlowy** L. i E. Metzl & S-ka, Krak.-Przed. 53 i Biuro Ungra, Wierzbowa 8. W **Żytomierzu** p. K. Lenczewski ul. W.-Berdyczowska d. p. Swiderskiej.

Dla uniknięcia zwłoki w otrzymywaniu „Dziennika Kijowskiego“ uprzejmie prosimy o wczesne nadsyłanie prenumeraty na 2-gie półrocze i kwartał III-ci.

Nowoprzybywający prenumeratorzy otrzymają bezpłatnie początek drukującej się powieści T. Konczyńskiego „NAD GŁĘBIAMI“.

Ś. † P.

JERZY hr. SKARZYŃSKI

przeżywszy lat 31, po krótkich i ciężkich cierpieniach, zakończył życie w Sadkowcach 10-go lipca 1906 r.

Pogrążeni w głębokim smutku: żona, dzieci, babka i siostra zawiadamiając krewnych i przyjaciół, proszą o modlitwę.

Osobne zawiadomienia rozsyłane nie będą.

ś. † p.

LUDWIK MAŁAWSKI

przeżywszy lat 56, po krótkich cierpieniach zakończył życie d. 25 lipca 1906 r. Wyniesienie zwłok jutro o g. 11 rano z mieszkania do kościoła i po nabożeństwie eksportacya na cmentarz.

KALENDARZ.

26 (8) Środa — Anny Matki N. M. P.
27 (9) Czwartek — Natalii M.
28 (10) Piątek — Innocentego i Wiktora
29 (11) Sobota — Marty P.
30 (12) Niedziela—Bł. Kunegundy Kr. Polsk.
31 (13) Poniedz.—Ignacego Łoyoli W.
1 (14) Wtorek — Piotra Ap. w Okowach.

Wschód słońca o godz. 4 m. 36.
Zachód słońca o g. 7 m. 36.
Długość dnia godz. 14 m. 58.
Ubyło dnia godzin 2 m. 40.

Wschód księżyca o g. 2 w.
Zachód księżyca o g. 11 m. 6 w.
Dnia 27 pierwsza kwadra d. 27 o g. 2 r.

Teatr letni Klubu kupieckiego. Towarzystwo artystów operow. Dziś: benefis artysty F. F. Ernesta, 1-szy raz op. kom. Camorra w 3-ch muzyka Esposita.

Ogród klubu kupieckiego. Dziś: koncert orkiestry pod batutą p. Bulleryana, początek o g. 8-ej wiecz.

Château des Fleurs. Dziś: „Wszyscy my pragniemy miłości“ operetka.

Biblioteka Uniwersytecka od 10 do 3.

Biblioteka miejska: od 8 do 8.

Od Redakcyi.

Prenumeratorzy «Dziennika Kijowskiego» po okazaniu kwitu z opłacenia prenumeraty, mogą nabywać w księgarni W-go Idzikowskiego w Kijowie, następujące książki po cenie zniżonej:

	Cena katal. rb.	kop.	Dla prenum. „Dzien. Kijow. rb.	kop.
Eliza Orzeszkowa. — Niziny. Z illustr. E. M. Andriollego.	1	—	—	35
Piotr Jaxa Bykowski. — Ostatni Seymik Województwa Bracławskiego (ze współczesnego rękopisu).	1	—	—	35
Jan Owsiński. — Nowy System Rolnictwa. Wyd. II, powiększone.	2	—	—	70
J. J. Kraszewski. — Miód Kasztelański. Komedya kontuszowa w 5 aktach prozą z przedmową Piotra Chmielowskiego.	—	30	—	15
M. Dragomirow. — Joanna D'Arc (Dziewica Orleańska).	—	50	—	20
Włodzimierz Wysocki. — Satyry i Bajki.	1	—	—	50
Włodzimierz Wysocki. — „Bocian“ Dwie legendy.	—	50	—	25

Pp. prenumeratorzy zamiejscowi, nabywający jednorazowo wszystkie wymienione dzieła kosztów przesyłki nie ponoszą.

Po wybuchu.

I znowu krwawe dzieje buntów wojskowych w Rosyi zostały uzupełnione kilku nowymi, bodaj najbardziej tragicznymi epizodami. Sweaborg, Kronsztadt, Rewel — oto etapy nowego straszliwego wybuchu mordów bratobójczych, okrutnego pastwienia się nad zwierzchnikami, gorączkowej rzezi, a później niebawem represyi i poddania się...

Dziś już w Kronsztadzie, Sweaborgu i Rewlu „wszystko spokojnie...“.

I wobec jeszcze dymiącej krwi tylu ofiar, tysiące umysłów z męczącym wysiłkiem zapytuje: czyja wina? Kto sprowadził tę straszliwą katastrofę?

Lecz wypadki są jeszcze tak świeże, zacietrzewienie partyjne tak ogarnęło umysły, że zarzut winy, przerzucany z obozu do obozu, dotychczas buja w powietrzu.

— „To wyście winni, wy, co szukacie wszelkiego wrzenia, co staracie się rozdmuchać wszelką iskrę niezadowolenia, wy, pisma radykalne, to wasza zgubna robota! woła półurzędowa „Rosya“, zwracając się do pism kadeckich i radykalnych.

— „Rozruchy rozpoczęły się *po otrzymaniu wiadomości o rozwiązaniu Izby Państwowej*, odpowiadają pisma kadeckie, wyście winni, czarne duchy reakcyi, bo wasze usiłowania zniszczyły jedyną tamę anarchii, zepchnęły wypadki z jedynej drogi parlamentarnego rozwoju“.

W odpowiedzi na ten zarzut pisma zachowawcze podają nie bez złośliwości ten fakt, że w depeszach urzędowych o powstaniu na Kaukazie, „Riecz“ i „Rawienstwo“ dodały słowa: „po otrzymaniu wiadomości o rozwiązaniu Izby Państwowej“, fałszując w ten sposób właściwy tekst komunikatów.

Ale nietylko zacietrzewienie partyjne stoi na przeszkodzie zrozumieniu właściwego znaczenia i bezpośrednich powodów rokoszu wojskowego u brzegów Finlandyi. Świat ten i jego życie były tak starannie ukrywane przed okiem ludzkiem, że dopiero wtedy, gdy tajemniczą zasłonę zerwał straszliwy wybuch, a burza pochłonęła tyle istnień ludzkich—zdumiony i przerażony widz przekonuje się, że pod tą pozornie spokojną powłoką drzemały jakieś straszliwe siły podziemne, w mrocznej nocy przygotowujące krwawy wybuch. Co to były za siły, czy był to naprawdę świadomy celu protest przeciwko reakcyjnej polityce, o którą obecnie oskarżają rząd, czy też poprostu rezultat agitacyi, dążącej do wywołania ruchu dla ruchu, do złamania tej potęgi, na której przedewszystkiem opiera się rząd?

Czy nad szaremi falami Baltyku zabłysła zorza tego lepszego jutra, które domaga się swego urzeczywistnienia, czy to tylko ponure echo tego rozkładu, tej anarchii, jaka powoli ujmuje w swe szpony kraj za krajem od Moskwy do Czyty, od Czarnego morza do Baltyku?

Armia Fryderyka „Wielkiego“ mogła stanowić dobre wojsko i zwyciężać, chociaż składała się z żołnierzy kupionych, darowanych, lub kijem zapędzonych do „glitu“. Dla tej armii wystarczał kij i jaka taka dyscyplina.

Dziś czasy się zmieniły. Idee zdemokratyzowały się, przywdziały codzienną, zrozumiałą dla mas szatę, a setki pism i broszur rzucają posiew w każdym umyśle. Umysł ludzki już się rozwinął i nie może pozostać biernym świadkiem wypadków. Z takim wpływem, obliczonym na najbardziej elementarne instynkta mas nie można już walczyć kijem Fryderyka, teraz już potrzebna jest inna broń, niszcząca nietylko przejawy zjawiska, lecz zmierzająca do jego najgłębszych przyczyn—potrzebna jest walka ideowa.

Czy organizm armii rosyjskiej mógł znaleźć w sobie potrzebne dla takiej walki czynniki? Na pytanie to szereg rzeczoznawców odpowiada nam: nie, w armii tej niema nici, łączącej żołnierza z oficerem, panuje w niej anarchia stosunków“.

Ale gdybyśmy nawet nie słyszeli całego szeregu głosów, rozlegających się na szpaltach najmniej podejrzanych o nieprawomyślność pism rosyjskich, to i wtedy musielibyśmy przyjść do tego samego wniosku. Armia jest odbiciem ogólnego stanu państwa, swe pojęcia i dążenia czerpie z otaczającego ją społeczeństwa.

Cóż mogła armia rosyjska zaczerpnąć z tego zamętu, jaki ogarnia rząd i społeczeństwo?

Z tego starcia dwóch wrogich potęg, z których jedna usiłuje za jakąbądź cenę zachować wszystkie strupieszałe formy życia, a druga łączy ze słuszsemi wymaganiami postępu mrzonki socyalne, zagrażające istnieniu społeczeństwa, co mogła zaczerpnąć z tego starcia, bez wszelkich widoków pojednania, armia, żyjąca wspomnieniami z wojny japońskiej?

Do tych niedomagań wewnętrznych, o których już dzisiaj tak głośno mówią, a których powodu szukać należy w ogólnym stanie aparatu rządowego, przyłączył się nowy współczynnik, promieniujący bezpośrednio ze społeczeństwa i niszczący już chwiejącą się równowagę kadrów wojskowych...

Nierząd u góry, anarchia pojęć i dążeń u dołu—oto czynniki, zgodnie pracujące nad tem, co się już stało i jeszcze stać się może.

Idem.

Przegląd polityczny.

Wrażenie, wywołane rozwiązaniem Izby. Konferencya międzyparlamentarna.—Leroy-Beaulieu o przyszłości Rosyi.—Walka z biurokratyzmem w Austryi.

Jeden jest tylko dziś przedmiot, którym świat polityczny w całej Europie się zajmuje: rozwiązanie Izby i przyszłość Rosyi.

Możnaby tomy pisać, chcąc streszczać to, co w tej chwili pisze i mówi o tem Europa. W Austryi, w Niemczech, we Francyi, w Anglii—nawet we Włoszech i na Bałkanach nie istnieje dziś inne pytanie, jak to: co dalej?

Dzienniki europejskie wszystkich języków przepełnione są wiadomościami z Rosyi, uwagami refleksyjnemi na temat Rosyi i interwiewami z ludźmi, znającymi Rosyę.

Giełda całego świata jest pod wrażeniem wypadków w Rosyi.

Rozwiązanie Izby przyjęła giełda paryska, berlińska, londyńska krachem papierów rosyjskich. Renta rosyjska spadła o 10 procent od kursu emisyjnego, to znaczy kapitaliści europejscy stracili 225 milionów fr.

Od słynnego w dziejach giełdy paryskiej dnia 24 lutego 1904 roku, kiedy na pierwszą wiadomość o klęskach rosyjskich na Dalekim Wschodzie wybuchła panika i nagle spadły papiery rosyjskie—w poniedziałek, dnia 23 lipca b. r., giełda paryska po raz drugi przeżyła taki straszny dzień krachu. Francya posiada 11 miliardów fr. w rosyjskich papierach państwowych: nie dziw, że Francya czyni wszystko, aby uratować swój majątek narodowy i wszelkimi środkami polityki popiera papiery rosyjskie i trzyma kursa renty rosyjskiej; czyni to w dobrze zrozumianym własnym interesie; ale bywają chwile, w której nawet Francya, tak czuła na sprawy pieniężne, nie może utrzymać swej równowagi — i wtedy giełda paryska przeżywa chwile panicznego strachu, jak to było w czwartek zeszłego tygodnia i w poniedziałek poza zamknięciem Izby.

* * *

XIV międzynarodowa konferencya międzyparlamentarnej Unii otwartą została, jak to już donosiliśmy, w Londynie wielką mową inauguracyjną szefa liberalnego gabinetu angielskiego, premiera Sir Henry Campbell-Bannermana. „La Duma est morte—vive la Duma!“ tymi słowy zakończył prezydent gabinetu angielskiego swą niezwykłą co do formy i treści mowę.

Była to mowa, o której następny mówca, minister oświaty na Węgrzech, hr. Wojciech Apponyi, mógł powiedzieć, że jest wypadkiem historycznym. W każdym razie mowa premiera angiel. była sensacyą polityczną i zrobiła nie tylko na obecnych, lecz w całym świecie politycznym głębokie wrażenie.

Zwracając się do byłych posłów Izby rosyjskiej, Campbell-Bannerman podniósł radość, że ich widzi w gronie poselskim i uważał to za dobre auspicye dla międzyparlamentarnego ruchu, że pierwszym aktem urzędowym ros. parlamentaryzmu było, wysłanie delegatów Izby do Londynu, do Westminsteru, aby wspólnie z innymi delegatami popierać sprawę pokoju i przyjaźni narodów.

„Nie chcę żadnych komentarzy dodawać do wiadomości, którą otrzymaliśmy. Nie jest po temu ani czas, ani miejsce.

Brak nam znajomości dotyczących faktów, aby usprawiedliwiać lub oskarżać. Ale to jedno możemy wypowiedzieć my, którzy naszą nadzieję opieramy wyłącznie na systemie parlamentarnym. Nowe instytucye miewają czasem burzliwą młodość.

Izba w tej lub innej formie zmartwychpowstanie. Możemy z najgłębszą szczerością zawołać:

„La duma est morte, vive la duma“— Izba umarła—niech żyje Izba.

Następnie, mówiąc o militaryzmie w Europie, Sir Bannerman powiedział między innemi:

„Z jednej strony mówi się, że Europa skłonną jest coraz bardziej do pokojowego załatwiania sporów — a z drugiej strony brnie się dalej w zbrojeniu wojennem.

Taki stan uwłacza godności Europy i jest niegodnym cywilizowanych ludzi. Nikt nie może twierdzić, żeby te zbrojenia wojenne zapewniały spokój. Jeden gwałt następuje po drugim, a jedna panika za drugą.

Naród jest za pokojem. Przyjdzie czas, w którym demokracya będzie świadomą tego, że stała się ofiarą militaryzmu, który jej rozwój opóźnia. Widzę już nadchodzący czas, kiedy wysłannicy wszystkich krajów zbiorą się w Haadze.

Kiedy wrócicie, panowie, do domów, powiedźcie swym rządom: uczynki przemawiają dobitniej, niż słowa. Żądajcie w imieniu ludzkości zmniejszenia budżetu wojskowego“.

Tak mówił prezydent gabinetu angielskiego, jak jeszcze nigdy żaden minister w świecie nie mówił. A miał za sobą powagę starej Anglii, miał za sobą parlament, miał naród za sobą i miał powagę swego króla, który go do wypowiedzenia tych słów upoważnił. Nie dziw, że hr. Apponyi nazwał tę mowę wielkim wypadkiem historycznym.

* * *

O wypadkach w Rosyi pojawiły się w dziennikach francuskich i niemieckich liczne interviewa z wybitnymi uczonymi i politykami, znającymi stosunki rosyjskie: i tak z prof. Anatolem Leroy-Beaulieu, z prof. Michałem Reussnerem, radcą rządowym z Berlina, Rudolfem Martinem, autorem słynnej książki p. t.: „Przyszłość Rosyi“, tudzież z bawiącymi za granicą posłami radykalnymi, Aładjinem i Anikinem, z milionerem rosyjskim Poljakowem, etc. Wszyscy oni, z wyjątkiem Poljakowa, zapatrują się na przyszłość bardzo pesymistycznie. Leroy-Beaulieu ujął swe zapatrywania, bardzo wyczerpująco motywowane, w następujący wniosek:

„Nadchodząca rewolucya rosyjska będzie największym wypadkiem, jakie historya zna od czasu rewolucyi francuskiej. Nie należy jednakże oczekiwać nagłego jej przebiegu. Jest to proces, który dziesięć lat trwać będzie. Prof. Leroy-Beaulieu nie podziela popularnego w Rosyi i tak nadużywanego porównania obecnej rewolucyi rosyjskiej z wielką rewolucyą francuską—ale w jednem widzi podobieństwo: to jest między stronnictwem kadetów a Jakobinami. Rozpędzenie Izby oczywiście będzie miało ten skutek, że oswobodzi utajone siły i przyśpieszy rewolucyę“. Czy też się szanowny profesor niepotrzebnie nie bawi w proroka, które to rzemiosło bywa, jak wiadomo, bardzo zawodnem.

Walkę z biurokratyzmem prowadzi dziś nowa generacya ludzi na całym świecie. Gigantycznym walkom z biurokracyą w Rosyi przypatruje się z podziwem cały świat. Ale nietylko w Rosyi dał się we znaki biurokratyzm, ów płód niemieckiego ducha. Prowadzi z nim walkę parlament w Niemczech dotychczas nadaremnie, gdyż biurokratyzm w Niemczech jest uprzywilejowanym tworem prusactwa, prowadzi z nim walkę oddawna parlament w Austryi. A czasami nawet sam rząd centralny zdaje się rozumieć klęskę, jaką dla ludności stanowi biurokratyzm, to zło odziedziczone, co jak choroba przechodzi z pokolenia na pokolenie, podcinając zdrowy organizm i niszcząc jego siły twórcze. Mamy dziś do zanotowania interesujący dokument, jaki się przed kilku dniami pojawił w Austryi. Oto prezydent gabinetu, bar. Beck, ogłosił rozporządzenie do wszystkich ministrów w Austryi, polecając im usunąć najjaskrawsze wady biurokratyzmu austryackiego: skostniałość form, szematyczność w działaniu, posługiwanie się staremi formułkami, niejasność wyrażeń w pisemnych orzeczeniach władzy, bezmyślność formalistyki i brak poszanowania władzy wobec obywateli. Szef rządu austryackiego nakazuje ministrom natychmiast uprościć pisaninę, skrócić postępowanie prawne, usunąć formulistykę, porzucić stare wzory, czyli, jak się to w urzędowym języku nazywa, „szimle“ (od *simile*—podobny) i wprowadzić w stosunek władzy ze stronami nowy, nieznany dotychczas czynnik: uszanowanie władzy dla obywateli, grzeczność w formie przemawiania władzy do stron, tak w zetknięciu osobistem, jako też w pisemnych rozporządzeniach władzy, słowem bar. Back zamierza zmodernizować biurokracyę, uczynić ją bardziej obywatelską, zbliżyć do ludności, a zarazem wszczepić w nią to przeświadczenie, że władza jest dla obywateli, a nie obywatele dla władzy.

Usiłowania reformy biurokratyzmu były w ostatnich czasach liczne, tak w Austryi, jak we Włoszech, jak i we Francyi. Niemniej jeszcze ciągle panoszy się biurokratyzm, mniemający, że jest czemś wyższem, czemś, co go stawia ponad ludność. Usiłowania barona Becka zbliżenia biurokratyzmu do ludności, tak długo pozostaną bezowocne, póki ludność sama bezkrytycznie poddawać się będzie nadużyciom formalistyki biurokratycznej. Z postępem wo ności przyjdzie upadek biurokratyzmu, a droga do tego pożądanego celu wiedzie przez samorząd i szkołę życia obywatelskiego. Na to nie potrzeba żadnych rozporządzeń, to ludność musi sobie sama zdobyć w życiu praktycznem, na polu samorządu gminnego, powiatowego i krajowego.

A wówczas zniknie biurokratyzm jak pasożyt, który podcięto w korzeniu.

W.

Odgłosy buntu w Sweaborgu.

(*Od korespondenta własnego „Dziennika Kijowskiego“*).

Petersburg, d. 1 sierpnia.

Z tutejszych sfer rewolucyjnych dowiaduję się, że bunt wojskowy w Sweaborgu nie był zjawiskiem przypadkowem. Bezpośrednim jego powodem był nieznany mi zresztą bliżej „Manifest do armii i floty“, wydany w tych dniach właśnie, ale odpowiednie „usposobienie“ w garnizonie sweaborskim, a zwłaszcza wśród marynarzy, przygotowywane było oddawna. Plan był taki, że zbuntowana załoga, zawładnąwszy fortecą i eskadrą, miała ruszyć z nią do Kronsztadu, połączyć się z tamtejszą flotą, gotową rzekomo do takiego kroku, następnie — zbliżyć się do Petersburga na odległość strzału armatniego i zażądać zupełnej amnestyi przestępców politycznych oraz zwołania Konstytuanty.

Coś się jednak musiało popsuć w nawiązanej sieci, bo i w Sweaborgu bynajmniej nie cała załoga przyłączyła się do buntu, i w Kronsztadzie dotychczas cicho, jakkolwiek dochodzą stamtąd rozmaite trwożne pogłoski. Rewolucyoniści liczyli podobno i na artyleryę w Petropawłowskiej fortecy.

Wielkie zamiary skończą się jednak zapewne na stłumieniu jednego jeszcze wojskowego buntu, których w ostatnich czasach było już tyle.

— Nasze wysiłki pożera przestrzeń Rosyi—mówił mi kiedyś jeden z rewolucyonistów rosyjskich. Nie możemy nigdy skoordynować ruchów tak, aby następowały one planowo i równocześnie. Rewolucya nigdy chyba w Rosyi nie zwycięży.

Bez wiary w to ostateczne zwycięstwo, rewolucyoniści pchają jednak do walki coraz nowe i nowe zastępy ofiar.

A. S.

NOWA ZBRODNIA.

Przed kilku dniami został zamordowany na ulicach Warszawy 24-letni robotnik, ś. p. Walenty Baranowski, członek Narodowego Związku Robotniczego.

Zamordowany za to, że siał ziarna miłości bliźniego i ukochania dobrej sprawy, że uczył, że brat nie ma nienawidzieć brata. Zamordowany przez oszalałych, zniepra wionych do dna duszy zbrodniarzy politycznych.

Jeszcze jedno nikczemne, ohydne morderstwo spada na sumienia tych, których działalność krwawo zapisze się na kartach historyi odrodzenia się narodu naszego.

Zamordowany ś. p. W. Baranowski został przez socyalistów za to, że zażegnał strajk garbarski.

Był to młodzieniec uzdolniony bardzo, inteligentny i gorący, a wytrwały pracownik na niwie narodowej. Pracę swą społeczną rozpoczął w Zagłębiu Dąbrowskiem, gdzie pracował jako górnik w kopalni „Flora“. Ceniony i lubiany przez wszyskich, a ukochany szczególnie przez robotników, dla dobra których z zupełnem zaparciem się siebie gorliwie pracował.

Padł na stanowisku.

Padł dla idei, którą całą swą duszą polską i robotniczą ukochał.

Cześć jego pamięci!

Sk.

Sprawy polskie.

Z Królestwa.

Pogrzeb ś. p. Baranowskiego. — Odezwa robotników. — Dla robotników narodowców. — Dzika zemsta. — Napaść partyjna. — Ruch rusiński w Chełmszczyźnie.

*** O przygotowaniach do pogrzebu ś. p. W. Baranowskiego, niedzielny „Dzwon Polski“ przynosi nam następujące szczegóły:

Przy zwłokach ś. p. Baranowskiego w ciągu dnia wczorajszego złożono kilkadziesiąt wieńców.

Złożyli wieńce pracownicy fabryk garbarskich, kilku metalowych, Narodowy Związek robotników i wiele innych.

Prawie wszystkie wieńce zdobią szarfy o barwach narodowych.

Napisy na wstęgach świadczą wymownie. jaką sympatyą cieszył się zmarły młodzieniec i jakie oburzenie sprawiła w szerokich sferach tragiczna jego smierć.

Dziś nabożeństwo żałobne odprawione będzie o godzinie 10-ej rano, wejście do kaplicy zarezerwowane zostało dla przybyłych delegacyi z prowincyi i tutejszych. Służbę honorową pełnić będą podczas ceremonii pogrzebowych towarzysze i przyjaciele zmarłego, oraz pracownicy wielu fabryk.

Udział w pogrzebie wezmą dwie orkiestry fabryczne.

Pracownicy fabryczni wogóle czynić będą usilne starania, aby wobec spodziewanych tłumów, ceremonia pogrzebowa odbyła się w zupełnym porządku.

*** Pisma warszawskie podają następującą odezwę:

„Wobec nadzwyczajnego rozbudzenia namiętności wśród warstw robotniczych, oraz pragnąc zapobiedz groźnym i smutnym następstwom ujawniającej się walki bratobójczej, my robotnicy „Tow. Akc. Warszaw. fabryki mebli stylowych daw. Z. Szczerbiński i K. Trenerowski“ zarówno socyaliści, jak i narodowcy porozumieliśmy się i postanowiliśmy, co następuje:

1) Agitować pomiędzy bracią robotniczą we wszystkich fabrykach celem uspokojenia roznamiętnionych umysłów: w tym celu nasz ogół podzielił się na grupy złożone z socyalistów i narodowców i w tym duchu bardzo energicznie działać postanowił. 2) W celu zaprowadzenia spokoju pomiędzy robotnikami postanowiliśmy wzajemnie wszelkie urazy partyjne puścić w niepamięć i nie prowadzić narazie żadnych rozmów roznamiętniających umysły. 3) Przyjmujemy za zasadę szanowanie przekonań zarówno socyalistycznych jak i narodowych, zaś wszelkim gwałtom między robotnikami stanowczo przeciwdziałać będziemy. 4) Gorącem pragnieniem naszem jest, ażeby ta zasada, jaka zapanowała w fabryce naszej, była przykładem dla innych fabryk, abyśmy wspólnie i zgodnie pracować mogli.

Ogół robotników fabryki mebli stylowych daw. Z. Szczerbiński i K. Trenerowski“.

*** Wobec ciągłych gwałtów stosowanych przez socyalistów względem robotników narodowców, co ujawniło się niedawno w fabryce „Labor“ w Warszawie, w której socyaliści zmusili administracyę fabryki do wydalenia kilku robotników za ich przekonania narodowe, zawiązuje się w Warszawie Towarzystwo doraźnej pomocy dla polskich robotników narodowych. Nadsyła ono do pism warszawskich notatkę następującą:

„Wobec ciągle powtarzających się wypadków wydalania z fabryk robotników za ich przekonania narodowe, społeczeństwo nie może pozostać obojętnem i dla tego też grono ludzi dobrej woli zawiązało „Towarzystwo doraźnej pomocy dla polskich robotników narodowych“ i już opracowaną ustawę podało dnia 2-do b. m. do zalegalizowania. Skoro tylko Towarzystwo uzyska zatwierdzenie, natychmiast inicyatorowie zwołają zebranie organizacyjne dla wybrania zarządu i obrad nad rozpoczęciem działalności Towarzystwa, obliczonej na bardzo szeroką skalę. Należy też zaznaczyć, że Towarzystwo od żadnej partyi politycznej zależne nie będzie“.

*** W sobotę wieczorem przez ulicę Chłodną przechodził student prawa, p. Adolf W. Przy zbiegu ul. Żelaznej do p. W. podszedł kolporter, od którego p. W. kupił numer pisemka ulotnego, bezczeszczącego wszystko, co polskie i ma cechę narodową. P. W. zapoznawszy się z treścią i „kierunkiem“ pisma, podarł je i rzucił na chodnik. Niepodobało się to snadź kilku jakimś podejrzanym jegomościom, przechodzącym podówczas przez ulicę, gdyż jeden z nich scwycił p. W. za ramię i krzyknął: „podnieś w tej chwili to pismo, łajdaku“. Gdy zaś p. W. odmówił, nieznajomi rzucili się nań z kijami i pobili go dotkliwie po głowie, jeden z nich strzelił z rewolweru i zranił p. W. w nogę. Rannemu udzieliło pomocy Pogotowie.

*** W sobotę zawezwano Pogotowie do wsi podmiejskiej Koło, za rogatką wolską. Lekarz znalazł tam mieszkańca miejscowego, Edwarda Łączyńskiego, lat 25, z raną postrzałową dłoni ze zmiażdżeniem kości. Stan zranionego był dość niebezpieczny skutkiem długotrwałego krwotoku, z braku opatrunku, nim Pogotowie dojechało do tak odległego miejsca.

Jak się okazało, Łączyński jest narodowcem, w Kole zaś przeważają socyaliści, którzy postanowili zgładzić ze świata człowieka, nieuznającego ich przekonań i gdy Łączyński szedł do domu padły strzały. Kilku kul Łączyński uniknął a odruchowo osłaniał głowę ręką, gdy jedna kula zmiażdżyła mu dłoń.

*** Kilku inteligentnych Rusinów w gub. lubelskiej powzięło zamiar założenia w Chełmie własnego pisma ludowego rusińskiego, któreby odzwierciadlało rzeczywiste dążenia i potrzeby tej ludności. Dodać należy, że o koncesyę na pismo rusińskie starał się już jeden z nauczycieli, ale oznajmiono mu, że pozbędzie się jednocześnie posady nauczycielskiej.

Z Litwy.

Rozpędzenie zgromadzenia.—Skład policyi.—Egzaminy wstępne.—Echa oszustwa. — Ochrona kolejowa w Mińsku. — Okólnik czarnej seciny. — Bandytyzm.

*** Dnia 20 lipca odbył się w Wilnie wiec, na którym było około 100 osób. Policya zaproponowała zebranym rozejść się. Wobec odmowy spełnienia tego żądania strażnicy wystrzelili w powietrze, poczem zebranie rozproszyło się, Aresztowano trzech młodych ludzi.

*** W obecnej chwili policya w powiecie wileńskim składa się ze 109-u strażników i 17-u naczelników. Straż prywatna znajduje się tylko w jednym majątku Wańkowicza, składa się ona z jednego starszego i 17-u młodszych strażników.

*** Dnia 8-go sierpnia rozpoczną się egzaminy wstępne i poprawki w 2-m wil. gimnazyum.

*** Podobno natrafiono na ślad osób, które otrzymały, na mocy sfałszowanego przekazu bankowego, 28,000 rubli w białostockim Banku państwowym.

*** Ostatniemi czasy na dworcu kolejowym w Mińsku, przedsięwzięto środki dla ochrony nadzwyczajnej. Dyżurują wciąż patrole wojskowe, defilujące przed szykującymi się do odejścia pociągami. Na czwartym torze stoi przygotowany pociąg z ekspedycyi karnej.

*** W Rzeżycy (gub. witebskiej) i okolicy „Rada trzech“ prowadzi energicznie agitacyę czarnosecinową. Gazeta „Das Leben“ przytacza następujący okólnik tajny, rozesłany niedawno przez ową „Radę trzech“.

„Tajne. Towarzysze! Ostatniemi czasy bardzo rozpowszechniane są pogłoski o pogromach. To jest prowokacya w celu wyzwania częściowo, aby tem łatwiej złamać siły nasze“.

Dalej „Rada“ wzywa towarzyszy pogromców do cierpliwego wyczekiwania i kończy w ten sposób:

„Gdy nastąpi chwila odpowiednia, Rada nie omieszka zakomunikować, co postanowi“.

Rada trzech.

Rzeżyca, 10 lipca 1906 r. Nr. 17.

*** Bandytyzm przenosi się i na Litwę. Niedawno dokonano napadu (dnia 19 lipca) na właścicielkę majątku Horondo, p. Plemianiukową i na zarządzającego jej majątkiem p. Jelskiego. Napad pod względem zuchwalstwa przechodzi wszelkie granice.

Dwaj tylko złodzieje zatrzymali w pobliżu stacyi karetę, zaprzężoną w czwórkę koni. W karecie siedziały 3 osoby, powoził młody, silny stangret.

W oczach kilkunastu ludzi rabusie zabrali siedem tysięcy rubli, pierścionki, a później zmusili siedzących w karecie, aby wysiedli. i sami pojechali tą samą karetą w stronę Lidy.

Z Galicyi.

Pol. Tow. filozoficzne. — Budowa dróg wodnych.

*** Polskie Towarzystwo filozoficzne we Lwowie odbyło w bieżącym roku 10 posiedzeń naukowych, na których omawiano następujące zagadnienia: 1) Dr J. Łukasiewicz: W sprawie przedstawień i sądów geometrycznych. 2) Prof. dr M. Ernst: O kształcie pozornego sklepienia niebieskiego, 3) Doc. pryw. dr W. Witwicki: O Józefie Kremerze w dzień setnej rocznicy jego urodzin. 4) Prof. dr Wł. Piłat: Socyologia sztuki. 5) Dr Z. Lilienfeld: W sprawie klasyfikacyi uczuć. 6) Prof. dr M. Wartenberg: O czasie. 7) Dr L. Krzywicki: Filozofia ludów dzikich jako wstęp do filozofii. 8) P. L. Przysiecki: O monizmie, pluralizmie i dualizmie. 9) Prof. dr K. Twardowski: O rzekomym nowym rodzaju zjawisk psychicznych. 10) Prof. dr Wł. Piłat: Znaczenie bezwiednych ruchów naśladowczych dla genezy uczuć estetycznych.

*** Dyrekcya budowy dróg wodnych w Wiedniu rozpisuje, wspólnie z krajowemi komisyami, dla regulacyi rzek w Czechach i Galicyi konkurs, na konstrukcye ruchomych jazów na rzekach. Cztery najlepsze projekty uzyskają nagrody w wysokości od trzech do dziesięciu tysięcy koron. Termin do wnoszenia projektów upływa z dniem 31 grudnia 1906 r. Bliższych informacyi zasięgnąć można w izbie handlowej i przemysłowej w Krakowie.

Z wychodźtwa.

*** Polak balonem do bieguna. „Dziennik Cieszyński“ otrzymał od pana Jana Drózda z Berlina list, w którym p. Drózd donosi, iż zapoznał się z amerykańskim podróżnikiem, p. Welmannem, i razem z nim przedsięweźmie podróż do bieguna północnego drogą powietrzną i wybiera się natychmiast do Danii. P. Drózd pochodzi z Wodryni, urodził się tam w 1868 r. Dłuższy czas był kupcem w Bystrzycy, przedtem zaś przebywał jako agent handlowy w Wiedniu.

Z prasy polskiej.

Skutki mordu.

Z powodu nikczemnego morderstwa, popełnionego przez zwyrodniałych morderców politycznych na osobie ś. p. Baranowskiego, „Gazeta Polska“ podaje następujące informacye o skutkach, jakie ta podła zbrodnia wywołała na ogół robotników polskich.

«Zabójstwo robotnika narodowego, Baranowskiego, wywołało w świecie robotniczym ogromne wzburzenie. Ze wszystkich stron dochodzą nas wieści, że robotnicy-narodowcy postanowili nie liczyć się odtąd z żadnemi względami i wystąpić przeciw socyalistom ze środkami odwetowymi.

Jeden z przedstawicieli «Narodowego Związku robotniczego» zapewnił nas wczoraj, że «Związek» wystąpi niezwłocznie z odezwą, wzywającą swych członków do wytrwania w spokoju i potępiającą zamiary odwetowe. Wogóle «Związek» wytęży wszystkie siły, aby raz jeszcze rozwój bratobójczej walki zatamować w samym zarodku.

Niestety! Mieliśmy tu odwiedziny kilku robotników i przekonaliśmy się naocznie, do jakich granic oburzenie i wzburzenie wzrosło. Do granic najwyższych! Narodowcy nie mają słów na potępienie podłej zbrodni; ręka ich mimowiednie szuka broni, aby za mord odpłacić mordem. Jest obawa, że wśród tych ludzi. dotychczas posłusznych humanitarnym hasłom społecznym i umiejących podporządkowywać uczucia osobiste sprawie publicznej, przed gwałtem ustąpi poczucie wstrętu do mordów. Że karność korporacyjna ustąpi przed żądzą zemsty, rozgorzałej wobec zwłok ukochanego towarzysza i przewodnika!

Wobec tej strasznej perspektywy «Związek» niewątpliwie podwoi usiłowania, aby wzburzonych robotników przyprowadzić do równowagi i przedstawić im skutki, jakie musiałaby pociągnąć za sobą taktyka odwetowa. Jednocześnie wszakże społeczeństwo musi raz nareszcie pokazać socyalistom swoje groźne oblicze. Oni muszą zrozumieć, że są warunki, w których cierpliwość się wyczerpuje i w których cały naród powstaje, aby bronić swych wiernych synów i swej czci, zagrożonej skrytobójczemi zbrodniami.

A przyczyny?

Przyczyny rozbrzmiewającego wyraźnie dziś hasła w sferach robotniczych „oko za oko, ząb za ząb“ upatruje trafnie drugi publicysta „Gazety Polskiej“ p. Z. D. w niesumiennej agitacyi inteligentnych przedstawicieli partyi.

Wszystko to są owoce niesumiennej agitacyi, która zamiast istotnie uświadamiać robotników w dziedzinie społecznej, ekonomicznej i politycznej, siała wśród nich wyłącznie ziarno ślepej, nieprzejednanej nienawiści.

Robotnikowi - socyaliście nie wytłómaczono konieczności istnienia różnych partyi i stronnictw w społeczeństwie, nie powiedziano mu, na czem polegają różnice programowe tych partyi, nie nauczono go krytycznie patrzeć na ścieranie się przeciwnych sobie prądów, ale sfanatyzowano go na tle jednej doktryny i pchnięto ślepo przeciw wszystkiemu, co jest poza obrębem tej doktryny. Kazano mu walczyć z przeciwnikami, ale nie uzbrojono go w żadne argumenty — tylko w nienawiść, która w chwilach silniejszego podniecenia tak łatwo sama kładzie nóż lub rewolwer do ręki.

Ciężko zawinili tu wobec warstwy robotniczej i wobec całego narodu ci inteligentni przedstawiciele partyi, którzy szli między lud roboczy nie jak apostołowie «wolności, równości i braterstwa», ale jak demagogowie, posługujący się wszelką bronią i wszelkiem słowem, nie wyłączając kłamstwa, oszczerstwa i podstępu, byle tylko tłum roznamiętnić i, uczyniwszy go niepoczytalnym, zyskać sobie poklask.

Cały nasz lud, a więc i robotnik polski ma sobie wrodzone głębokie poczucie prawdy i sprawiedliwości. To poczucie mu teraz wydarto i zamącono. Wepchnięto go na drogę zbrodni, uczyniono go niewolnikiem dzikich instynktów, odruchów barbarzyństwa, żądnego krwi i życia ludzkiego.

Czy otrzeźwienie?

Odmęty anarchii, ku którym pchają kraj nasz socyaliści z -pod różnych sztandarów i t. zw. postępowcy, zaczynają budzić niepokój nawet wśród tych sfer, które dotychczas histerycznie przyklaskywały tego rodzaju objawom i atakowały samą ideę porządku społecznego. Kiedy prasa narodowa mówiła, że dzisiejsza „rewolucya“, prowadzona w Królestwie Polskiem, jest matkobójczą, że do strasznych klęsk ojczyznę prowadzi, to różni impresyoniści, neurastenicy i nieucy „postępowi“ nazywali tę prasę „reakcyjną“ wsteczną“ itp., jednem słowem, nie szczędzono epitetów i „reakcyjnych“, i „postępowych“.

Obecnie zabrała głos w sprawie „rewolucyi“ „Prawda“. Oto co czytamy w tym organie postępowości polskiej.

„Obecnie (już tylko tak zwana) rewolucya przeradza się u nas w bandytyzm, doprowadzony do ostatecznych granic odwagi i pomysłowości. Mniejsza o szkody, jakie on wyrządza, rabując naprzykład prywatne przesyłki w wagonach pocztowych, narażając mnóstwo ludzi na straty, niszcząc dokumenty, wprowadzając zamęt do interesów itp. Ale co to się stanie z kraju, gdy na tę drogę rzucą się wszystkie żywioły, łaknące grabieży? Co się stanie z naszego, wogóle niezbyt umoralnionego społeczeństwa, gdy w nim się rozbudzą i rozhulają takie instynkty? Ile to lat potrzeba będzie dla uśpienia ich i okiełznania! Gdyby przynajmniej tym kosztem opłacały się jakieś zwycięstwa, jakieś korzyści walki? Ale tylko dziecinna prostota może przypuścić, że kilkadziesiąt lub kilkaset tysięcy zabranych rubli „osłabi“ rząd? Te pieniądze go nie zubożą, on je zresztą odbierze — a do czego one służą? Do ratowania nędzy? Do wzmacniania sił wyniszczonego proletaryatu? Bynajmniej. Służą one do wynagradzania tych, którzy je zdobywają. Więc na co to wszystko? Na co te ofiary z ludzi, ten obłędny zamęt, to rozsianie dzikości? My tej mądrości naszym „przeciętnie podłym“ rozumem burżujskim w żaden sposób pojąć nie możemy. Zdaje nam się nawet, że socyalizm gdzieś uciekł od dotychczasowych swoich wyznawców, gdzieś się schronił. I kto wie, czy nie „w brudnych duszach burżujskich“.

Ze sfer urzędowych.

Nabywanie ziemi na Rusi i Litwie.

Numer 161 „Prawit. Wiestnika“ przynosi tekst Najwyżej zatwierdzonej w d. 24 (11) kwietnia r. b, uchwały komitetu ministrów o nadaniu osobom pochodzenia polskiego prawa nabywania gruntów w tych miejscowościach kraju Zachodniego, w których prawo to przysługuje Żydom. Uchwała ta brzmi, jak następuje:

„Po wysłuchaniu wniosku ministra spraw wewnętrznych, z dnia 17 lutego 1906 r. za Nr 271, w sprawie nadania osobom pochodzenia polskiego prawa nabywania gruntów w wymienionych powyżej miejscowościach kraju Zachodniego, komitet ministrów uchwalił:

1) W uzupełnieniu Najwyżej zatwierdzonej w dniu 11 listopada 1905 roku uchwały komitetu ministrów postanowić, że w wymienionych w tej uchwale 89-u miejscowościach kraju Zachodniego. w obrębie przestrzeni zamieszkiwanej, nabywanie nieruchomości na własność, lub dla użytkowania, jako też przyjmowanie takich majątków w zastaw, dozwala się poddanym rosyjskim bez względu na ich pochodzenie rosyjskie, lub polskie.

2) Postanowić, że we wszystkich miejscowościach kraju Zachodniego, w których w przyszłości dozwolone będzie, tytułem wyjątku od przepisów z dnia 3 maja 1883 roku, swobodne zamieszkiwanie Żydów, na zasadach, ustanowionych w Najwyżej zatwierdzonej w dniu 10 maja 1903 roku uchwale komitetu ministrów, wszystkim poddanym rosyjskim, bez względu na ich pochodzenie rosyjskie, lub polskie, pozwala się, w obrębie terytoryum zamieszkiwanego tych miejscowości, nabywać majątki nieruchome na własność, lub na terminowe władanie i użytkowanie, jako też brać na zastaw takie nieruchomości.

Przedsiębiorstwa spółdzielcze.

Kooperacya, rozwinięta silnie w Niemczech, Anglii, Belgii i wogóle w krajach więcej kulturalnych, u nas znajdowała dotychczas słabe zastosowanie i w większości wypadków nie wychodzi poza obręb sporadycznych usiłowań jednostek dobrej woli, które zresztą tyle mają zazwyczaj trudności do zwalczenia przy przeprowadzaniu swych planów, że rzadko kto wytrwa do końca. Jeśli się zaś udaje tu i owdzie spółkę podobną założyć, to najczęściej idzie ona nędznie, utyka na każdym kroku i wreszcie ginie, pozostawiając po sobie pewne rozczarowanie i zniechęcenie do tworzenia tego rodzaju przedsiębiorstw.

Utarło się w następstwie zdanie, że widocznie nasze społeczeństwo nie potrzebuje spółdzielczości że, nie odpowiada ona naszemu charakterowi, etc., etc.

Są to, naturalnie, komunały, powtarzane bez krytyki, pod wpływem jakiegoś świeżego faktu niepowodzenia. W samej rzeczy, bowiem, nic tu nie stanowią żadne różnice charakterów społeczeństw, ponieważ wszyscy i wszędzie zainteresowani są w tem, aby kupić towar dobry i nie przepłacać go, a wszelkie stowarzyszenia kooperacyjne te dwa cele mają na widoku i nic więcej.

Inna rzecz, jeśli powiemy, że jeszcze nie nauczyliśmy się łączyć w gromady, celem prowadzenia przedsiębiorstw handlowych, lub przemysłowych, że nasze narodowe wady nie pozwalają nam zwalczać skutecznie tego, co zwalczać mamy, t. j. nieuczciwej konkurencyi, że jesteśmy za mało kupcami, i wskutek tego każdy, pierwszy lepszy żyd nas pobije.

Ale jeśli nie umiemy czegoś, to powinniśmy się tego nauczyć, choćby kosztem „frycowego“, które zresztą płaci i każdy początkujący kupiec.

Jednakowoż, w wielu częściach naszego kraju stowarzyszenia udziałowe istnieją, rozwijają się nieźle, i przykładem swoim przyczyniają się do powstawania innych. Szląsk, Galicya i Wielkopolska pod tym względem przodują, w Koronie kooperatywa przenika już na wieś i wogóle do warstw najbiedniejszych, spełniając tym sposobem najważniejsze swe zadanie na drodze najwłaściwszej. U nas tylko, i na Litwie, nie znajduje żadnego prawie zastosowania ta niesłychanie pożyteczna gałęź pracy ekonomicznej.

Jednym z najważniejszych przedmiotów handlu spółdzielczego jest to wszystko, co niezbędnem jest do życia, co stanowi artykuł potrzeb codziennych, a więc wszelkie produkty spożywcze, opał, ubranie, obuwie, naczynia domowe, etc. Od tego zaczynano prawie wszędzie, starając się zwłaszcza w początkach, wprowadzać rzeczy mniej wykwintne, prostsze, i tym sposobem, dostępne dla najszerszych warstw.

O ile spółka udziałowa będzie miała ciągle na uwadze swój cel, i o ile będzie prowadzona starannie i sumiennie, stanowczo musi pójść dobrze, i niema tak złych czasów, ani takich konjunktur handlowych, któreby taką spółkę doprowadziły do bankructwa.

Jeśli jednak wiele spółek upada, albo pędzi swój żywot z dnia na dzień, przewlekając agonię sztucznemi środkami, jakim w handlu i przemyśle jest wszelkie odwoływanie się do uczuć obywatelskich, to przyczyna musi być jednak poważna i liczyć się z nią trzeba. Trzeba ją przedewszystkiem poznać.

Najważniejsze zło i przeszkoda w prawidłowym rozwoju tkwi w zupełnie błędnem zapatrywaniu się społeczeństwa na zadanie spółek udziałowych. Wielu bardzo uważa je za instytucye, które należy „popierać“, które, ze względu na swoje społeczne znaczenie, powinny stać na stanowisku uprzywilejowanem; tacy ludzie sądzą, że obowiązkiem każdego obywatela jest płacić drożej, biegać na koniec miasta i znosić towar gorszy, mniej świeży, albo niestarannie wydany dla tego jedynie, że to jest instytucya „nasza“, po której spodziewamy się bardzo wiele, więcej często, niż ona kiedykolwiek zdziałać może.

Że zaś agitacya w tym kierunku prowadzoną bywa zazwyczaj energiczna, przeto początki spółek udziałowych bywają często bardzo dobre, i odrazu stawiają je na stopie instytucyi uprzywilejowanych. To też i los tych instytucyi je spotyka: będąc pewnemi, że publiczność tak czy inaczej nie opuści ich, dokładają coraz mniej starań, opuszczają się i w razie przeminięcia pierwszego entuzyazmu, zbyt wcześnie bankrutują. Jeśli zaś ten entuzyazm trwał dłużej, tak długo, że wepchnął spółkę w zwykłą kolej handlu, a jednocześnie nie znalazła się obok żadna groźniejsza konkurencya, to spółka prowadzi dalej interesy na sposób najzwyklejszego, drobnego sklepiku ze wszystkiemi jego wadami.

(D. c. n.)

W. Dworzaczek.

Z sądów.

Sprawa gen.-lejt. Chołszczewnikowa.

D. 20 lipca główny sąd wojenny rozpatrywa skargę kasacyjną gen.-lejt. Chołszczewnikowa, skazanego przez czasowy sąd wojenny w Czycie na 16 miesięcy twierdzy i wydalenie ze służby, bez utraty jednak rangi i odznaczeń.

Akt oskarżenia inkryminował Chołszczewnikowi następujące przestępstwa:

1) Generał Chołszczewnikow, podczas zajmowania urzędu gubernatora wojennego kraju Zabajkalskiego, głównodowodzącego wojskami i atamana zabajkalskiego wojska kozackiego, wbrew złożonej przysiędze, współczując ruchowi rewolucyjnemu w Rosyi wogóle i w kraju Zabajkalskim w szczególności, pozwolił rewolucyonistom owładnąć bronią i prowiantem. znajdującymi się w 3 rezerwowym batalionie kolejowym i w jednym z pociągów, skierowanych do Czyty, chociaż sam miał dostateczną ilość wiernych przysiędze sił zbrojnych;

2) Pozwolił na urządzenie mityngu wojskowych, a na innych zebraniach bywał nawet sam, i mowami swemi, w których wyrażał swą solidarność z ruchem wolnościowym, przyczynił się do rozpowszechnienia między wojskiem pojęć rewolucyjnych;

3) Oddał bez oporu stacyę pocztowo-telegraficzną w Czycie w ręce powstańców;

4) Rozkazał uwolnić z więzienia oskarżonego o zbrodnię stanu kozaka Kriwonosenko i z odwachu koszarowego kozaków Połutowa i Misiurkiejewa;

5) Wydał rozkaz naczelnikowi więzienia akatujewskiego, Fiszewu, uwolnić skazanych na ciężkie roboty majtków z «Pruta».

Sąd uznał gen. Chołszczewnikowa winnym tylko wykroczeń służbowych, polegających w niektórych razach na nadużyciu władzy. w innych na bezczynności. Oskarżenie o zbrodnię polityczną sąd odrzucił wraz z punktem 5 aktu, i skazał podsądnego na 16 miesięcy twierdzy.

W skardze kasacyjnej wskazał Chołszczewnikow na tę okoliczność, że został skazany za wykroczenia służbowe przez sąd wojenny, podczas gdy za podobne przestępstwa tak wysoki urzędnik według litery prawa, może być sądzony tylko za Najwyższym rozkazem przez Senat Rządzący.

Obr. Zarudnyj, broniąc skargi kasacyjnej, dowodził, że czasowe oddanie poczty i telegrafu «rewolucyonistom» (w rzeczywistości radzie miejskiej, jako organizacyi obywatelskiej) nie może być uważane za przestępstwo, lecz tylko za zręczny wybieg doświadczonego administratora, który tym sposobem uchronił skarbową instytucyę od zniszczenia przez wzburzony tłum.

Sam Chołszczewnikow w gorącej przemowie wskazał na to, że dzięki jego rzekomej bezczynności, nie było w Czycie ani pogromu, ani przelewu krwi. Gmachy rządowe nie zostały zniszczone, sumy skarbowe pozostały nietknięte. Rzeczywiście był on «bezczynnym» w długie, bezsenne noce październikowe!.. Prócz tego. przerwanie komunikacyi z Rosyą pozbawiło go możności otrzymania jakichkolwiek wskazówek z Rosyi lub złożenia stosownego raportu. Czyta była zupełnie odciętą od świata...

Główny sąd, jak wiadomo, skargę kasacyjną odrzucił i wyrok sądu w Czycie zatwierdził.

KRONIKA.

— **Stan miasta**. Liczne aresztowania i rewizye w Kijowie trwają w dalszym ciągu. Liczba więźniów politycznych w dniu wczorajszym dosięgła znacznej cyfry. Tak neprzykład w jednym tylko cyrkule łukianowskim, według wiadomości, otrzymanych wczoraj rano było 29 uwięzionych, w tej liczbie 2 kobiety. Dziś w nocy oczekiwane są nowe aresztowania. Wieczorem wszyscy wolni od dyżurów rewirowi i stójkowi otrzymali rozkaz stawienia się do cyrkułu o 9-ej godzinie.

— **Powtórzenie cyrkularza**. Gubernator kijowski otrzymał cyrkularz nakazujący, aby we wszystkich wsiach, osadach i miasteczkach, w których komunikat rządowy w kwestyi rolnej nie był podany do wiadomosci ogólnej w czasie właściwym, obecnie komunikat ten był rozlepiany wszędzie obok manifestu z dnia 9 lipca o rozwiązaniu Izby państwowej.

— **Zwiększenie liczby rekrutów**. W roku bieżącym zwiększony będzie pobór rekrutów, gdyż podług zdania mi-

nistra wojny, doświadczenie wykazuje, iż sześć procent poboru nie nadaje się zazwyczaj do służby, a pół procentu rok rocznie wybywa z szeregu z rozmaitych powodów. Oprócz tego, ze względu na skrócenie terminu służby czynnej, niezbednem jest zwiększyć ilość wojsk. Ogółem wszystkich rekrutów ma być wzięto w tym roku 469,680, w tej liczbie 11,750 do floty, 17,500 do straży pogranicznej i 447,368 do armii lądowej.

— **W sprawie przesiedlania się włościan na Kaukaz.** Główny zarząd rolnictwa zawiadomił gubernatora kijowskiego, iż namiestnik kaukaski nie uważa obecnie za potrzebne powstrzymywać nadal, przerwane w r. 1905 ym, przesiedlanie się do guberni czarnomorskiej tych włościan, za którymi zapisane są działki osobiste w tej gubernii.

Delegaci zaś włościańscy, udający się do tej guberni, ze względu na brak wolnych działek przesiedleńczych, powinni być skierowanymi do okręgów: kubańskiego i terskiego.

Donosząc o tem gubernatorowi, zarząd główny poleca zająć się wydaniem świadectw przesiedleńczych i świadectw na przejazd ulgowy.

— **Przygotowawcza pensya żeńska dla dzieci urzędników kolei Poł. Zachod.** Komitet szkolny dróg żelaznych Połudn.-Zachodn. z początkiem nowego roku szkolnego zawarł umowę z pensyą żeńską I stopnia pani Żerebcowej (Złotowrocka 3), aby córki i krewne urzędników kolejowych były przyjmowane do powyższego zakładu dla przygotowania do wszelkich żeńskich gimnazyów i szkół zawodowych m. Kijowa, jak również i te, które już uczą się w tych zakładach, za cenę zmniejszoną a mianowicie 200 rubli rocznie (zamiast zwykłych 300—400 rub.). Płaca ta może być uiszczaną ratami przez pierwsze 9 miesięcy.

Pensya znajduje się pod kuratelą szkolnego komitetu dr. żel. Połud.-Zachod. Pensyonat posiada klasę wstępną, przygotowawczą i ogródek freblowski.

— **Zakład naukowy nowego typu.** W kancelaryi muzyczno-dramatycznej szkoły kijowskiej przy ulicy Rejtarskiej, wydają blankiety dla próśb, zaczynające się od słów: „Jego ekscelencyi (?) panu dyrektorowi i profesorowi (?) instytutu wychowawczego kijowskiego, pod dependencyą ministerstwa spraw wewnętrznych“. Na takich blankietach mają być pisane prośby o przyjęcie do nowopowstającego „instytutu“, założonego przez p. N. N. Ikonnikowa („hrabia Wokinoki“). Młodzi ludzie, którzy zgłaszali się do kancelaryi „instytutu“, nic pewnego dowiedzieć się nie mogli, oprócz tego, że do instytutu, po zdaniu egzaminu, mogą być przyjmowani młodzi ludzie nietylko bez różnicy narodowości i religii, ale i wieku. Prośby już są przyjmowane; przy wręczaniu prośby dołączać należy niemniej 10 rubli na rachunek 95 rubli wpisu rocznego. W programie figuruje język łaciński w zakresie gimnazyalnym, dla ułatwienia wstępu na uniwersytet tym, którzy nie ukończyli gimnazyów klasycznych. Oprócz tego w kancelaryi „instytutu“ zapewniają, iż wstąpienie do „instytutu“ nadaje prawo do odłożenia terminu wstępu do służby wojskowej. Chociaż to nie zostało dotąd potwierdzone w miejskiej komisyi wojskowej, jednak do „instytutu“ już ściąga się młodzież, której się gdzieindziej nie poszczęściło, a zwłaszcza Żydzi, którzy, chociaż zapatrują się dosyć sceptycznie na te zapewnienia, jednakże składają prośby i 10-cio rublówki, z otrzymania których zresztą wydawane są pokwitowania.

— **O nizkim stopniu przygotowania chorążych rezerwy.** Sztab tutejszy otrzymał okólnik ministra wojny, w którym powiedzianem jest, że ostatnia wojna z Japonią wykazała bardzo nizki stopień przygotowania chorążych rezerwy do pełnienia obowiązków oficera. Wskutek tego minister proponuje wszystkim naczelnikom służby czynnej, aby zwrócili szczególniejszą uwagę na wybór ochotników 1-go rzędu, jak też na odpowiedni stopień wykształcenia poborowych i ochotników, nadający prawo do składania egzaminów na chorążych rezerwy, w szczególności zaś co do znajomości służby frontowej.

— **Ulga.** Komisye wojskowe poborowe otrzymały rozporządzenie, na mocy którego uczniowie szkół rzemieślniczych zaliczeni zostają przy poborze do wojska do zakładów naukowych 2-go rzędu.

— **Skład rzeczy z pogromu.** Onegdaj w domu Nr 1 przy ulicy Meryngowskiej w mieszkaniu Grzegorza Sinicyna wykryto jeszcze jeden skład rzeczy zrabowanych w czasie październikowego pogromu. Znaleziono różnych rzeczy na sumę 200 rubli.

— **Fałszerstwo.** Dnia 6-go lipca wypadkowo zostało wykryte, iż otrzymywano pieniądze z głównej kasy zarządu dróg żelaznych na mocy podrobionych dokumentów. Obecnie stwierdzono, że od kwietnia otrzymano takim sposobem 1,662 rub. 81 kop. Sprawcami tego fałszerstwa i odbiorcami powyższej sumy są dwaj urzędnicy jednego z wydziałów służby trakcyi — Goroszczenko i Krajewski, którzy przyznali się do winy, a nawet sami donieśli o tem policyi śledczej, aby nie ściągnąć podejrzenia na niewinnych kolegów. Sprawa ta już została oddaną sędziemu śledczemu.

— **Nominacya.** Kontroler telegrafu oddziału kijowskiego dr. żel. Połudn.-Zachodn. I. I. Zalewski, który podczas strajku w lutym roku zeszłego otrzymał „moralną naganę“ od ogólnego zgromadzenia urzędników kolejowych, obecnie dostał nominacyę na pomocnika naczelnika telegrafu.

— **Aresztowanie.** Na ulicy Kuzniecznej aresztowany został student politechniki Berensztein.

— **Ulewy.** W tych dniach ulewy zniszczyły zasiewy w miejscowościach bardziej nizkich na polach wsi Gwozdowa i Chodosówki powiatu kijowskiego.

— **Temperatura wody w Dnieprze** spadła w ostatnich dniach z 26° do 20° Celsyusza, mimo to łazienki są przepełnione.

OSOBISTE.

— Przyjechał z powiatu lubienieckiego i zatrzymał się w Grand-Hôteln ks. Ferdynand Radziwiłł.

— Wyjechał do Połtawy starszy pomocnik do spraw cywilnych atamana wojska dońskiego gen. lejt. A. M. Grekow.

— Powrócił z m. Jagotina ks. Repnin, marszałek szlachty gubernii kijowskiej.

— ZABÓJSTWO. Dnia 23 lipca około godz. 10-tej wieczorem, na wyspie Żukowej około wsi Pirogowa, pow. kijowskiego, dwaj robotnicy Nestor Łopata i Antoni Tariutin wszczęli bójkę, podczas której Łopata zadał swemu przeciwnikowi nożem ranę w piersi, wskutek której tenże zmarł.

— «NA OKAZICIELA». W tych dniach w jednym z pociągów pasażerskich kol. żel. Mosk. Kijow.-Woroneskiej, jakaś średnich lat kobieta okazała przy stemplowaniu roczny bezpłatny bilet klasy III-ej, wydany «na okaziciela» na przejazd kolejami Poł.-Zach. Właścicielka biletu oświadczyła, iż otrzymała bilet od syna, który ma posadę konduktora na kolei Nadwiślańskiej. Ponieważ takie bezimienne bilety wydają się jedynie osobom należącym do tajnej policyi, to bilet powyższy został odesłany do zarządu kol. Poł.-Zach. W danym razie zapewne jest to nadużycie ze strony osoby, która ma stosunki z tajną policyą.

— KRADZIEŻE. W nocy na d. 24 lipca z mieszkania Mikołaja Czyża (Kreszczatik Nr 2), skradziono przez otwarte okno rzeczy wartości 160 rb. Podobno kradzież przez okno spełnioną została nad ranem z mieszkania p. Dyonizego Menczyca przy ul. Gogolewskiej Nr 22.

Ze stajni na hippodromie Towarzystwa wyścigowego skradziony został koń roboczy.

W tramwaju na linii foksalowej skradziono p. Gabryelowi Laszczenko portmonetkę z pieniędzmi i weksel na 50 rubli.

— RABUNEK. D. 24 lipca o godz. 9 wiecz. znany złodziej Iwan Rudoj wydarł na ulicy Kerosinnej p. Elisiejowi Kislickiemu portmonetkę z pieniędzmi. Gdy poszkodowany puścił się za nim w pogoń, rabuś wydobył nóż; pomimo to udało się go zatrzymać przy pomocy nadbiegłego na pomoc stójkowego.

Biuletyn Kijowskiej stacyi Meteorologicznej.

Dnia 25 lipca 1906 r.

	g. 7 zrana	g. 1 po poł.	g. 9 wiecz.
Temp. pow. wedł. Cel.	13,0	16,7	12,3
Barometr przy 0 w m. m.	736,6	737,3	736,7
Stop. wilgotności w proc.	72	51	86
Kier. i sz. (w m. na m. s.)	P.P.Z.7	Z.7	Z.P.Z5
Chmurn. wedł. 10 st. sys.	9	7	9
Ilość opadów w m/m.	—	—	0,3

	od g. 9-ej wiecz. do g. 9-ej wiecz.
Najw. temp. powietrza w ciągu doby	18,3
Najniższa	11,9
„ na powierzchni ziemi	11,8
Prz. temp. powietrza w ciągu doby	14,0
Wiel. przec. temp. pow. w ciągu doby	19,6

Ogólny stan pogody w Europie zrana na podstawie telegr. fizycznego Obserwatoryum.

Nizkie ciśnienie w większej części Rosyi. Minimum barometr: Smoleńsk 743, Mereń 749 m. m. Maksimum, na półn.-zachodzie i zachodzie Europy. Deszcze spadły w całej Rosyi z wyjątkiem północ.-zach. krańców.

Ostatnie wiadomości.

Z Petersburga.

23 lipca.

× Krążą tutaj pogłoski, że wyroki sądu polowego, wydane w sprawie 300 podsądnych, oskarżonych o bunt w Kronsztadzie, zostały już wykonane. Wśród skazanych jest wiele osób cywilnych i jeden b. poseł. Sąd funkcyonuje w dalszym ciągu.

× W głównym sztabie morskim otrzymano wiadomości o wrzeniu wśród marynarzy w Sewastopolu. Na wrzenie wpłynęły wypadki w Kronsztadzie i Sweaborgu.

× Stan zdrowia kapitana I rangi Dabicza nie budzi obaw. Cały pokład krążownika „Pamiat' Azowa“ zbryzgany krwią. Na pokładzie szeregowcy stoczyli pomiędzy sobą krwawą walkę. Kilka armat zostało zepsutych. Ilość zabitych i rannych jest podobno dość duża. Władze sądowe, prowadzące śledztwo, wykryły, że na krążowniku na kilka dni przed wybuchem prowadziły agitacyę osoby postronne.

× Ochrona wojskowa banku państwowego, kas oszczędności, telegrafu i innych instytucyi państwowych została zwiększoną.

Wydano rozporządzenie, aby pociągi karne były gotowe do wyjazdu w każdej chwili.

× Prezes ministrów, Stołypin, w dalszym ciągu prowadzi pertraktacye z działaczami społecznymi w celu powołania ich do gabinetu. Podobno jedna i druga strona godzi się na ustępstwa. Sądzą, że porozumienie nastąpi we czwartek i że we czwartek zostanie ogłoszony skład nowego gabinetu ministeryalnego. Ministrowie dworu, wojny i marynarki, naczelnik sztabu generalnego i główno-zarządzający, prócz zarządzającego wydziałem rolnictwa mają pozostać na swych stanowiskach.

Nowa kolonia angielska. Dziennik New-Jorski „The Sun“ otrzymał telegram, donoszący, że ewakuacya archipelagu Taiti, odstąpionego przez rząd francuski Anglii, już nastąpiła. Francya ma otrzymać w zamian za archipelag, który był jej mało potrzebny, i którego mieszkańcy oddawna dążyli do połączenia się z Anglią, którąkolwiek kolonię angielską w innej części świata. „Petit Parisien“ zaprzecza jednak temu doniesieniu.

Zaniechana podróż cesarza Wilhelma. Berlińska „Information“ stanowczo twierdzi, że zamierzona w tym roku podróż cesarza Wilhelma do Rosyi została ze względu na obecny stan stosunków rosyjskich ostatecznie zaniechana.

Wynurzenie cesarza Wilhelma. „Matin“ ogłasza wynurzenie, jakie zrobił cesarz Wilhelm w rozmowie z Gastonem Menier i admirałem Jouquières. Pierwszemu z nich wypowiedział swoje zdanie o grożącem obecnie każdemu panującemu „Péril rouge“. Partye wywrotowe — powiedział cesarz — działają dziwnie zgodnie i systematycznie. Rządy jednak państw europejskich nie są w stanie na tyle porozumieć się między sobą, by równie zgodnie i systematycznie odeprzeć „czerwone niebezpieczeństwo“. W rozmowie z admirałem Jouquières cesarz zwrócił główną uwagę na wiadomości, podawane przez pisma angielskie i francuskie, jakoby dezorganizacya armii i floty francuskiej sprawiała mu zadowolenie. Taka dezorganizacya, zdaniem cesarza, nie może się ograniczyć jednem państwem — przeszłaby niezawodnie i do Niemiec i tam wywołałaby zupełne rozprzężenie. Cesarza niemieckiego nie może przecie cieszyć postęp antimilitaryzmu, który jest międzynarodową plagą. Kraj któryby z zadowoleniem widział chorobę sąsiada, przypominałby miasto, iluminowane z powodu szerzącej się w pobliżu cholery.

Powstanie w Indyach holenderskich. Na wyspie Bali w Indyach holenderskich wybuchło powstanie z powodu, że rząd zamianowaniem sędziów naruszył zazdrośnie strzeżoną autonomię wyspy. — Wszystko wskazuje na to, że mieszkańcy wyspy walczyć będą do upadłego w obronie tradycyjnych praw swych.

Nowy szef sztabu w Japonii. W Tokio mianowano generała Oku szefem sztabu generalnego, w miejsce Kodamy. Br. Jasukata Oku ma za sobą świetną karyerę wojskową. Od najmłodszych lat brał on udział w stłumianiu wielu japońskich walk wewnętrznych, jako komendant piątej dywizyi odbył kampanię z Chinami, a w wojnie rosyjsko-japońskiej dowodził on, jak wiadomo, drugą armią, prowadząc ją zwycięsko od Liaotungu, aż do ostatnich chwil walki.

Kolonie niemieckie. Niemiecki skandal w urzędzie kolonialnym przybiera coraz szersze rozmiary. Władze wojskowe nie ukrywają szczegółów, a organ centrum „Germania“ i wolnomyślny „Berliner Tageblatt“ zapełniają sprawą Fischera i Puttkamera całe szpalty.

O postępowaniu pułkownika Ohnesorga przedłożono obszerne sprawozdanie cesarzowi Wilhelmowi. Prasa wmieszała także w tę sprawę pruskiego ministra rolnictwa Podbielskiego.

Równocześnie z tą sprawą wyszła na jaw druga: gubernatora afrykańskiej kolonii Togo, Horna, przeciw któremu wznowiono śledztwo dyscyplinarne o zamęczeniu na śmierć jednego z krajowców.

Horn obwiniony jest, iż w czasie objazdów urzędowych pastwił się w okrutny sposób nad krajowcem Cedu, który ukradł pieniądze z przybocznej kasy gubernatorskiej. Nieszczęśliwy otrzymał najpierw 25 batów, przyczem sam Horn był obecny, poczem zlanego krwią i poranionego murzyna zawieszono na słupie karnym, gdzie wisiał jęcząc w czasie tropikalnego upału aż do chwili zgonu po dwudziestu kilku godzinach najstraszniejszego cierpienia.

Horn prowadził wśrod tego osobiście indagacyę, dopytując się co jakiś czas złodzieja, gdzie ukrył resztę nieznalezionych pieniędzy urzędowych.

Sąd kolonialny w Kamerunie skazał gubernatora na 900 marek kary, a na podstawie aktów sprawy wytoczono mu w Berlinie śledztwo dyscyplinarne.

Sprawy bałkańskie. Grecko-prawosławny biskup, Antyhymos Amassii w Azyi mniejszej, 70-letni starzec, przeszedł, jak do „Pol. Corr.“ donoszą, na katolicyzm. Ta zmiana religii wywołała w świecie prawosławnym ogromne wrażenie, tembardziej, że przed paru dniami połączył się z kościołem katolickim b. metropolita, Neophytes, o czem donosiliśmy wczoraj.

Porta przystała częściowo na żądania Armeńczyków, przedłożone jej przez armeńsko-gregoryańskiego patryarchę. Przyznała mianowicie Armeńczykom następujące koncesye.

1) Patryarcha otrzymał upoważnienie do przedsięwzięcia na własną rękę rekonstrukcyi obu rad patryarchatu, mianowicie świeckiej i duchownej.

Porta zastrzega sobie jedynie, by patryarcha przedłożył jej imienny wykaz członków.

2) Zezwoliła Porta, by szkoły w przyszłości zapisywano na imię patryarchatu, lub gmin katolickich, a nie — jak działo się ostatniemi czasy — na imię dyrektora lub innych osób prywatnych, przez co szkoły narażone było na wiele szykan.

3) Przyznano nakoniec Armeńczykom pewne ulgi co do wyboru miejsca pobytu.

Natomiast odmówiła Porta żądaniu, by patryarcha mianował administratora wakującej dyecezyi w Azyi Mniejszej.

Poczynione koncesye zawdzięczać mają Armeńczycy wyłącznie usilnym zabiegom swego patryarchy Ormaniana.

Telegramy.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Petersburg, 24-go lipca. (Urzędowy).— Gubernator petersburski, Zinowjew, wydał do ludności odezwę, zatytułowaną: „Czego ludność spodziewać się może od rządu i jak się powinna zachowywać“, w której mowa o przedstawicielstwie narodowem. Wszystkie niezbędne reformy darowane zostały jedynie wskutek osobistej Najwyższej Woli Monarszej. Niektóre z reform zapowiedzianych zostały urzeczywistnione jeszcze przed otwarciem Izby Państwowej; co do reszty, rząd zajęty jest pracami przygotowawczemi. Ażeby nie być pomawianą o wywieranie nacisku na wyborców, policya i inne organy władzy nie wzbraniały jawnej i gorliwej agitacyi, prowadzonej wszędzie przez kadetów, a gdzieniegdzie przez socyalistów. Najjaśniejszy Pan zaszczycił posłów mianem „najlepszych ludzi“, wezwał ich do odrodzenia moralnego ziemi rosyjskiej; Izba zaś w odpowiedzi na mowę tronową zażądała zmiany praw zasadniczych, nalegając na powołanie ministerstwa odpowiedzialnego przed Izbą Państwową, a nie przed Monarchą, jednocześnie zbyła milczeniem wszystkie reformy, przedsięwzięte przez Najjaśniejszego Pana; a zamieszczając je w liczbie wymagań, wyłuszczonych w odpowiedzi na mowę tronową, tem samem niejako przypisując je sobie. Do żądań powyższych Izba dołączyła zupełną amnestyę dla przestępców politycznych, nawet dla zabójców i rozbójników, zniesienie kary śmierci nawet dla królobójców, przymusowe wywłaszczenie ziemi. Również ministeryum, o którego powołaniu, według praw zasadniczych, decyduje jedynie Najjaśniejszy Pan, nie było przez Izbę uznane, ani wysłuchane. Ministrom okazywano niechęć i lekceważenie; ukazanie się ich witano okrzykami i obelgami. Izba Państwowa nie opracowała ani jednego prawa, prócz projektu prawa, zawartego w dwóch słowach o zupełnem zniesieniu kary śmierci, żadnej kwestyi nie rozstrzygnęła, z wyjątkiem przeznaczenia piętnastu, zamiast pięćdziesięciu milionów rubli na walkę z klęską głodową; czas schodził na wygłaszaniu długich mów. Izba Państwowa, powolna rewolucyonistom, nie zdobyła się na potępienie dzikich mordów, dokonywanych na osobach urzędujących i prywatnych niemniej jednak bezpodstawnie i oszczerczo oskarżała rząd o urządzanie pogromów żydowskich.

Większość Izby zbywała milczeniem wypadki rozbojów ustawicznych, podpalań i niszczenia majątków właścicieli ziemskich. Nareszcie większość Izby powzięła zamiar wydania, wbrew woli rządu, odezwy, skierowanej bezpośrednio do ludu.

Podobne postępowanie nie było niczem innem, jak występnem złamaniem przysięgi. Pozostawało jedyne wyjście, mianowicie rozwiązanie Izby i rozpisanie nowych wyborów. Nowomianowany przewodniczący rady ministrów, Stołypin, oświadczył, że zamiary Najjaśniejszego Pana są niezmienne. Rząd trwa nadal z całą stanowczością w zamiarze popierania reform i zniesienia w drodze ustawodawczej praw przestarzałych i nieodpowiadających swemu celowi; dawny ustrój zostanie odnowiony; porządek jednak powinien być w zupełności przestrzegany, za co odpowiedzialność spada na gubernatorów. Ażeby w całej Rosyi zapobiedz brakowi gruntów, rozdrabianiu się ziemi i znieść szachownicę, trzeba przystępować do rozważnej i systematycznej pracy; prędko i nagle można tylko wziąć, lub zrabować, i to z niewielkim pożytkiem; gdyż koniec końców zawsze trzeba będzie zdać z tego sprawę.

Uprzedzając ludność o rozpisaniu nowych wyborów, gubernator na zakończenie przestrzega, że posłowie nie powinni gonić za czczem krasomówstwem, ale wygłaszać zdrowe i rozważne mowy; również nie powinni kierować się tu i owdzie nachwytanemi i pobieżnemi wiadomościami, trzeba, aby gruntownie i statecznie zaznajomili się ze sprawami miejscowemi, powinni być obdarzeni nie dziecinnem warcholstwem, lecz rozsądkiem dojrzałym, doświadczeniem życiowem, miłością ojczyzny, uczciwością, gorliwością i stanowczością. Tylko sumienni przedstawiciele narodu mogą urzeczywistnić serdeczne życzenia Monarchy ujrzenia swego ludu szczęśliwym, i przywrócić zachwiane obecnie pomyślność i dobrobyt wielkiej Rosyi.

Petersburg, (Urzędowy). — Po rozwiązaniu Izby państwowej i obwieszczeniu Najwyższego manifestu, będącego wyrazem woli monarszej, co do urzeczywistnienia zapowiedzianych reform było rzeczą zupełnie naturalną, że rząd zwrócił się z propozycyą objęcia wakujących tek ministeryalnych do tych działaczy społecznych, którzy dążąc do przeprowadzenia reform, w działalności swej przestrzegali zasad prawa. Zdawało się, że tym sposobem zapewniony zostanie odpowiedni wybór osób i kierunek działalności rządu. Powyższe jednak zamiary trafiły na poważne przeszkody, niezależnie od dobrej woli rządu i samych działaczy społecznych. Ostatni chcieli zebrać grono jednomyślnych osób, które miało wejść w skład rządu, co jednak nie powiodło się. Niektórzy działacze społeczni, jak N. N. Lwow i A. I. Guczkow, którym obydwóm Najjaśniejszy Pan udzielił długiego posłuchania, mniemali, że dla przeprowadzenia drogą pokojową reform mogą okazać się wielce użytecznymi, jeżeli w obecnej chwili nie opuszczą stanowisk społecznych, dobrze im znanych, i wymagających skupienia wszystkich rozważnych sił społecznych. Co zaś do rządu, to zamiary jego są niezmienne: jednocześnie wraz ze stanowczem i niezachwianem postanowieniem zaprowadzenia porządku, dla wykonania czego rząd posiada dostateczną siłę i środki, zamierza on z równą stanowczością zakreślić granice prawa i natychmiast przeprowadzić wszystkie te rozsądne reformy, któreby nadały życiu rosyjskiemu zgodny z prawem kierunek.

Petersburg, 25 lipca. — Strejk tramwajowy skończył się.

Wbrew postanowieniu związku drukarzy, drukarnie „Nowaho Wremieni“, „Petersburskago Listka“, „Petersburskoj Gazety“ i „Swietu“ pracują. Wyszedł również „Prawitielstwiennyj Wiestnik“ i „Ruskij Inwalid“; ten ostatni został złożony przez żołnierzy-zecerów; strajkujących zecerów „Prawitielstwiennago Wiestnika“ wydalono. Dziś i wczoraj strajkujący, chcąc zmusić dorożkarzy do strajku, wysadzali pasażerów, cięli uprzęż i bili dorożkarzy. Wczoraj na Petersburskiej stronie wybuchło zajście między policyą a strajkującymi robotnikami fabryki odlewów żelaznych; robotnicy rzucali kamieniami w policyę, stójkowi dali trzy salwy. Zabita jedna kobieta; raniono trzech robotników, aresztowano piętnastu.

Tyflis, 24 lipca. — W ostatnich czasach daje się zauważyc masowa emigracya muzułmanów z kraju karskiego do Turcyi; w czerwcu emigrowało 800 rodzin muzułmańskich; powodem mają być krwawe starcia miejscowe i obawa przed wojskowością.

Petersburg, 25 lipca. — Podług wiadomości inspekcyi fabrycznej, strajk robotników fabrycznych słabnie.

Trwa dalej strajk fabryk tytoniu.

W lokalu biura związku petersburskich subiektów sklepowych, liczącego do 4,000 członków, po dokonanej rewizyi arestowano 11 członków związku; znalezione zostały dowody. Związku nie rozwiązano, lecz lokal został czasowo opieczętowany. Wkrótce biuro znowu zacznie funkcyonować.

Moskwa, 25 lipca. — Giełda nie przywiązuje wielkiego znaczenia do strajku: przeszła z usposobieniem mocnem. Renta podskoczyła o 1/2 procentu, nowa pożyczka o 1/4 procentu. Premiówki idą w górę.

Baku, 25 lipca. — Zabałow zgodził się na wszystkie żądania robotników, którzy stanęli do pracy.

Inne przedsiębiorstwa zachowują się niedecydująco.

Petersburg, 25 lipca. — Ich Cesarskim Mościom przedstawiło się 38 rannych żołnierzy, ewakuowanych z Dalekiego Wschodu. Najjaśniejszy Pan wręczył osobiście kilku najwięcej zasłużonym znaki orderu wojennego.

Komendant portu rewelskiego, Wolf, donosi, że bunt na krążowniku „Pamiat' Azowa“ przerwali uczniowie komandorscy, którzy prosili komendanta złożyć u stóp Najjaśniejszego Pana uczucia wiernopoddańcze. Według doniesień innych władz, sami marynarze wydali władzom agitatora, który podał się za tambowskiego mieszczanina Pietrowa, nie ukrywając, że nazwisko to jest zmyślone.

Pogłoski dziennikarskie o ustąpieniu ministra wojny, Redigera, pozbawione są podstawy.

Ministeryum handlu uważa strajk ostatni za zupełnie nieudany. Wyjąwszy Petersburg i Moskwę — w żadnem centrum przemysłowem nie było strajku. W Petersburgu strajkowała trzecia część robotników. Spodziewane jest wznowienie robót w większości fabryk jeszcze w bieżącym tygodniu.

Minister komunikacyi kazał podać się do dymisyi naczelnikowi Irynowskiej kolei żelaznej, Lorencowi, za to, że pozwolił na jednodniowe przerwanie ruchu.

Petersburg, 25-go lipca. — Petersburska Agencya Telegraficzna upoważnioną jest do oświadczenia, iż kursujące na giełdzie pogłoski o dymisyi prezesa ministrów, P. A. Stołypina, są pozbawione wszelkiej podstawy.

„Prawitielstwiennyj Wiestnik“ podaje szczegóły wypadków ostatniego tygodnia w Helsingforsie i Sweaborgu.

W ciągu ostatniego tygodnia odbywały się w Helsinforsie mityngi rewolucyonistów rosyjskich i „czerwonej gwardyi finlandzkiej“, przy współudziale szeregowców garnizonu sweaborskiego; urządzane były posiedzenia rosyjskiego komitetu rewolucyjnego wspólnie z „gwardyą czerwoną“. W nocy na 18-go lipca w Sweaborgu wybuchły rozruchy w rocie minerów, którzy rano zostali rozbrojeni przez sweaborski pułk forteczny i aresztowani z rozkazu komendanta. Wieczorem zbuntowała się artylerya forteczna, opanowała cztery wyspy i strzelała do dwóch innych wysp, na których znajdował się 18-go lipca komendant. Dnia 19-go lipca toczyła się walka między wojskami a powstańcami, którym udało się przerwać komunikacyę między fortecą a Helsingforsem, gdzie zasiadał komitet rewolucyjny, który wydawał odezwy i stąd powstańcy otrzymywali zorganizowaną przez „gwardyę czerwoną“ pomoc. Dnia 19-go lipca ogniem dział polowych wysadzony w powietrze został główny skład prochu powstańców; wieczorem podpłynęła eskadra, bombardowała zajęte przez powstańców wyspy i opanowała forty; rano dnia 20-go lipca powstanie było stłumione, w liczbie więźniów znajduje się kilku członków „gwardyi czerwonej“. Jednocześnie z powstaniem w Sweaborgu „gwardya czerwona“ usiłowała wywołać strajk powszechny w Finlandyi, w celu podtrzymania powstania sweaborgskiego, a chcąc przeszkodzić uruchomieniu wojsk, popsuła w kilku miejscach telegraf i kolej. Ruch „gwardyi czerwonej“ stłumiony: aresztowano wiele osób, które pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

Sewastopol, 24-go lipca. — Dnia 23-go lipca o godzinie 2-ej w nocy niewiadomi napastnicy zadzwonili do drzwi frontowych, wiodących do lokalu morskiego sądu wojennego. Stróżowi oświadczyli, że przynieśli telegram do przewodniczącego sądu. Skoro zostali wpuszczeni wewnątrz, rzucili się na stróża, a skrępowawszy go, udali się do kancelaryi; tam otworzyli szafę, w której przechowywano akta dotyczące buntu i wyjęli z niej 18 tomów i wszystkie dokumenty rzeczowe.

Moskwa, 24-go lipca. — Zarząd miejski wywiesił ogłoszenia, w których oświadcza, że za czas trwania strajku nie zamierza wydawać pensyi; wszyscy, który z dniem 25 lipca nie staną do pracy, będą niezwłocznie wydaleni, również zabroniono urządzania jakichkolwiek zebrań w gmachach miejskich. Zawiadujący robotami miejskiemi otrzymali polecenie do zarządzenia środków zaradczych w celu niedozwolenia robotnikom brania udziału w bezrobociu. Zawieszono pracę w w cukierni „Siu i Renomé“.

Gazeta wieczorna „Letopis“, jako dobrze poinformowana, utrzymuje, że wbrew postanowieniom robotników związkowych, strajku powszechnego nie będzie.

Moskwa, 25-go lipca. — Część tramwajów miejskich, które wczoraj zastrajkowały, przystąpiła do roboty. Zecerzy w dziennikach nie pracują. Przedsiębiorstwa miejskie i wielkie fabryki pracują. Ruch kolejowy normalny. Strajkuje część drobnych fabryk.

Elizawetpol, 25-go lipca. — W Szuszy rzeź ustała. Strony walczące zawarły pokój, uroczyście zapewniwszy, że nie będą go łamać. Telegraf naprawiony.

Sewastopol, 25-go lipca. — W czasie robót przy wydobyciu statku transportowego „Bug“, który zatonął podczas powstania listopadowego, wczoraj zostało zabitych dwóch nurków.

Wojenny sąd morski postanowił zawiadomić ministra marynarki o wykradzeniu aktów sprawy o powstaniu wojskowem i prosić o wskazówki, jak dalej postępować. Przybyły z admirałem Skrydłowem sędzia wojskowy, pułkownik Wilczewskl, widzi jedyne wyjście z obecnego położenia w przeprowadzeniu na nowo śledztwa; tego samego zdania jest i obrona.

Libawa, 24 lipca. Część załogi „Rygi“, statku, służącego do ćwiczeń, ujrzawszy sygnał krążownika „Pamiat' Azowa“: „dążyć za mną“ — chciała płynąć za krążownikiem.

Komendant zażądał wydania zbuntowanych, grożąc wysadzeniem statku w powietrze. Aresztowano 35 zbuntowanych.

Moskwa, 24 lipca. Zastrajkowali robotnicy skarbowych składów wódczanych NrNr. 2 i 3. W tym ostatnim odbył się mityng. Aresztowano 80 osób.

Tłum złożony z 3,000 osób, śpiewając pieśni rewolucyjne, przeszedł przez ulice: Kudrińską i Sadową. Podobne pochody urządzono również koło Czerwonych Wrót i w dzielnicy zamoskiewskiej. Wszędzie manifestanci rozpędzeni zostali przez dragonów.

Petersburg, 24-go lipca. — Ze względu na ciężkie warunki, w jakich znajduje się wywóz nafty, tudzież na państwową doniosłość tegoż wywozu, rada, zasiadająca w ministeryum skarbu, orzekła się, jako za środkiem chwilowym i wyjątkowym, za możliwością zniżenia taryfy wywozowej na naftę, przewożoną Zakaukaską koleją żelazną. Sprawa ta, nim zostanie ostatecznie rozstrzygniętą w komitecie taryfowym, podlega obecnie kompetencyi rady ministrów.

Na posiedzeniu redaktorów gazet petersburskich przedstawiciele robotników-drukarzy oświadczyli, że podczas trwania bezrobocia pozwalają oni codziennie jednemu z wydawców wydać gazetę, zawierającą tylko wiadomości informacyjne. Kolej wydawnictwa zależy od dobrowolnej umowy wydawców. Jutro kolej przypada na gazetę „Birżewyja Wiedomosti“.

Berlin, 24 lipca.—Stanowczość rządu rosyjskiego przy tłumieniu buntu w Sweaborgu i Kronsztadzie wywarła dodatnie wrażenie na tutejszą opinię publiczną i nastrój giełdy. Wyrażają zadowolenie z tego, że władza spoczywa w stanowczem ręku. Okoliczność ta, wraz z nienastąpieniem zapowiedzianego przez rewolucyonistów strajku powszechnego, wzmocniła nastrój z walorami rosyjskimi.

Giełda Petersburska.

25 lipca 1906 r.

Weksle terminowe na Londyn 3 m. 10 f. st.	94.10
„ czeki za 10 f. st.	95.—
„ na Berlin 3 m. za 100 mr.	—.—
„ czeki za 100 mar.	46.30
„ na Paryż 3 m. za 100 fr.	—.
„ czeki za 100 fr.	37,72
„ na Wiedeń za 100 kor.	—.—
Dyskonto Giełdowe	—.—
4% Państwowa renta	71
5% pożyczka prem. 1864 r.	353
„ „ 1866 r.	219
5% obl. prem. Szlach. Banku	77 3/8
4% obl. „ „ „	253 1/2
4 1/2% Oblig. Petersb. M. Kred. T-a	—
5% Oblig. Moskiewsk. Kred. T-a	—
4 1/2% „ „ „	—
5 1/2% Oblig. Odessk. Kred. T-a	—
5% „ „ „	82—83
5% Oblig. Kijowsk. M. Kred. T-a	—
4 1/2% „ „ „	—
5% „ Bakińsk. „	—
4 1/2 Listy Zast. Chers. Banku Ziem.	62—70
4 1/2 „ Bessar.-Taur. B. Ziem.	68—69 1/2
4 1/2 „ Wileńsk. Banku Ziemsk.	71 1/2
4 1/2 „ Połtawsk. „	60
4 1/2 Listy Zast. Kijowsk. Banku Ziem.	70—71 1/2
4 1/2 „ Moskiewsk.	73—75
4 1/2 „ Niż.-Samar.	72 1/2—74
4 1/2 „ Połtawsk.	70 1/2—72
4 1/2 „ Tulsk.	74 1/2—73
4 1/2 „ Charkowsk.	72—74
Akcye T-a Kaukaz i Merkury	—
Akcye Rosyjsk. Tow. Żegl. Handl. Czarn.	—
Akcye T-a Żegl. po Dnieprze	—
„ 2-go „ „	—
„ T-a Ubezpieczeń „Rosya“	—
„ Moskiewsk.	—
„ Mosk. Wind.-Rybinsk	—
„ Poł.-Wschod. kolei	94
„ Władykaukask. „	700
„ Rosyjsk. dla Handlu Zewn.	328
Akcye Rus.-Chińsk.	257
„ Ros. Handl. Przemysł.	235—238
Akcye Petersburs. Międzynar. Komerc.	370
„ Petersb. Prywatn. Pożyczk.	393
„ Petersb. Prywatn.-Komm.	156—158
„ Azowsko-Donsk.	500
„ Bessarabsko-Taurycki.	365—370
„ Wileński. Ziemsk. Banku	—
„ Połtawsk. „ „	—
Akcye Kij. Banku Ziemskiego	
„ Donsk. Banku Ziemsk.	—
„ Moskiewsk.	412
„ Niżegor.-Samar.	400
„ Połtawsk.	340
„ Piotrk.-Tulsk.	232
„ Charkowsk.	174
„ Bakińsk. T-a Naftow.	560
„ Kaspijsk. T-a „	3800
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko	143
„ Tow. Naft. br. Nobel	—
Udziały Naft. T-a Br. Nobel	8250—8350
„ Hartman.	305
„ Nikopol-Mariupolsk.	53
„ Brańsk. Reiak. Fabr.	133
„ T-a Odlewni stali „Sormowo“	159 1/2
„ Kołomieńskie	—
„ Putiłowsk.	84
„ Rosyjsk. Balt. Fabryki	650
„ Rosyjsk. Fabr. lokomot. (Bue)	—
„ Petersbursk. Metallurg.	160
3 1/2% Listy Zast. Szlach. Banku Ziem.	62—63
Akcye Brańsk. Fabryk. Szyn	—
5% Obligacye Kasy Państw.	92
Akcye Fabr. Wag. Feniks	—
[illegible]	—
4 1/2% Pożyczka 1905 r.	86 1/4
5% Pożyczka 1905 r.	86
Akcye T-a „Dwigatiel“	—
„ Fabr. Małcowsk.	371
Nowa pożyczka 1906 r.	83 1/4

Usposobienie z papierami dywidendowymi spokojne i mało ożywione; z funduszami państwowymi cokolwiek słabsze; z premiówkami stałe.

Nieznany list Mickiewicza.

Rosyjski miesięcznik „Byłoje“ zamieszcza niewydany nigdzie dotychczas list Adama Mickiewicza do szefa żandarmeryi, A. Benkendorfa, napisany w styczniu 1829 r.

List, ten w przekładzie z oryginału francuskiego, przytoczonego w „Byłoje“, brzmi:

„W końcu 1823 r. byłem aresztowany przez wileńską policyę i w ciągu siedmiu miesięcy zamknięty w więzieniu, gdzie mnie traktowano, jako kryminalnego przestępcę. W piątym miesiącu więzienia byłem po raz pierwszy i ostatni badany przez komisyę, która miała za zadanie przeprowadzić śledztwo, co do istnienia tajnych towarzystw wśród studentów uniwersytetu wileńskiego. W jakiś czas później rzeczona komisya uznała, że, gdy byłem jeszcze studentem uniwersytetu wileńskiego, należałem do Towarzystwa literackiego, złożonego z 5—7 członków, którego istnienie nie trwało dłużej, niż dwa lata, w 1817 i 1818, i któremu komisya śledcza nie przypisywała żadnego celu politycznego. Równocześnie jednak uznano, że nie należałem do innego Towarzystwa studentów, złożonego z więcej, niż 100 członków, którego początek odnosił się do 1820 r. i w którem sama komisya znalazła jedną tylko winę—miłość narodu, nie mówiąc nigdy, jak i dlaczego jest ona zakazaną. Wskutek tego śledztwa zostałem uwolniony z więzienia w kwietniu 1824 r. i, jak przypuszczałem, mogłem już zapomnieć o wszystkich nieszczęściach, gdy rozkazem policyi w październiku zostałem zmuszony w ciągu 24 godzin opuścić Wilno i udać się do Petersburga. Dowiedziałem się wtedy, że umieszczono mnie w liczbie 14 studentów, skazanych na służbę państwową w oddalonych od Polski guberniach. Po przybyciu do Petersburga na rozporządzenie z góry, które pozostawiało mi wybór miejsca urzędowania, skierowany zostałem do hr. Witta, kuratora Liceum w Odesie. Ale wkrótce potem, gdy nowy rozkaz zmusił mnie do zmiany miejsca pobytu, wybrałem Moskwę, gdzie byłem zaliczony do kancelaryi cywilnej generał gubernatora. Interesy moje własne zarówno, jak i mojej rodziny, zmuszają mnie pragnąć, abym był przeniesiony do Petersburga; stan mego zdrowia wymaga przedsięwzięcia podróży do wód niemieckich, ale widzę dobrze, że wszystkie moje wysiłki są płonne, dopóki będę zmuszony bronić się nie przeciw określonym zarzutom, ale przeciw ciemnym i nieokreślonym podejrzeniom. Nie zasługuję na wyrok, gdyż nie byłem sądzony, nie zasługuję na karę, gdyż nie byłem karany, sprawowanie moje jest bez zarzutu gdyż za mnie odpowiada świadectwo mego szefa; zasługuję na zaufanie, gdyż mogłem otrzymać katedrę profesorską, a pomimo to wszystko jestem człowiekiem niebezpiecznym, podejrzenie krąży dokoła mnie. Tak więc, gdy wszystko już się zmieniło dokoła mnie, gdy ja sam dosięgnąłem wieku, gdy jest się ostatecznie zmuszonym pomyśleć o swym losie, gdy jako człowiek i poddany państwa i jako ojciec rodziny powinienem poznać i wypełnić swe obowiązki, na mnie wciąż patrzą, jak na studenta uniwersytetu wileńskiego. Nowe śledztwa nastepują jedno po drugiem i nie dodają nic do mojej winy i towarzyszów moich, z żadnej strony nie wspomina się już o wileńskiej komisyi śledczej; łaska władcy zmiękcza surowość sądów, manifesty kasują wyroki trybunałów, otwierają więzienia, wracają rodzinom zesłanych, a pomimo to wszystko moja własna pozycya socyalna pozostaje niezmienną. Zesłany w 1824 r. za czyny, zaszłe w 1818 r., w ciągu 5 lat nie mogę uzyskać odkupienia swoich pierwszych lat szkolnych.

Adam Mickiewicz“.

Na liście tym Benkendorf, jak podaje „Byłoje“, zrobił taką notatkę: „Prosimy W. Księcia Konstantego, aby rozstrzygnął sprawę w pomyślny sposób“ (*de demander au g. D. Const. bien tourner la question*) Rezolucyą tą miał kierować się urzędnik 3-go oddziału, który układał raporty do W. Księcia. Raport, napisany w bardzo korzystnym tonie dla Mickiewicza, brzmi, jak następuje:

„Znany poeta polski, Mickiewicz, zesłany za należenie do tajnego Towarzystwa Filaretów, z polskich gubernii do Rosyi wewnętrznej, znajdujący się na mocy Najwyższego pozwolenia w tutejszej stolicy, prosi o pozwolenie na wyjazd za granicę dla użycia wód leczniczych z powodu choroby, która, według opinii lekarzy tutejszych wkrótce przetnie jego życie“.

„Ponieważ Mickiewicz, według świadectwa władz miejscowych, zarówno jak i według zebranych o nim tajnych informacyi, prowadził się przez cały czas pobytu w Moskwie i w Petersburgu doskonale i skromnie, i zyskal sobie szacunek wszystkich, z kim miał sposobność zapoznać się, Jego Cesarska Mość, biorąc pod uwagę wszystko wyłuszczone wyżej, a zwłaszcza jego stan chorobliwy, który sprawia życie jego niedługowiecznem, Najwyżej raczył rozkazać mi prosić najpokorniej Waszą Cesarską Wysokość o pozwolenie Mickiewiczowi wyjechać zagranicę“.

Raport ten był wysłany dnia 7 lutego st. st. 1829 r., dnia 21 lutego z Warszawy wysłano następującą odpowiedź na imię Benkendorfa:

„Na odezwę do mnie Waszej Ekscelencyi z dnia 7 lutego, w której na rozkaz Najwyższy Jego Cesarskiej Mości zapytujecie o zgodę moją na pozwolenie Mickiewiczowi wyjechać zagranicę, aby leczył się z choroby, która grozi śmiercią, mam honor odpowiedzieć, że jeśli Jego Cesarska Mość życzy sobie tego, ja ze swej strony najzupełniej zgadzam się z Najwyższą wolą i żadnej przeszkody nie znajduję“.

Generał inspektor wszystkiej kawaleryi.

Konstanty“.

Z życia prowincyi.

Wońkowce, d. 11 lipca.

Rozprzestrzeniające się agitacye socyalistyczne w celu wywoływania ruchów agrarnych przedostały się i do naszej spokojnej okolicy, sprowadzając tragiczne następstwa.

W majątkach pp. Kosielskich w Wońkowcach, gubernii podolskiej, w powiecie nowouszyckim, wieśniacy na odbytym wiecu uchwalili nie przystępować do pracy przy żniwach, aż podwyższą im płacę do 1 rb. od kopy i 2 rb. za kosarza.

Z początku właściciele perswadowali im, że tyle dać nie mogą i próbowali wejść z nimi w układy. Nie odniosło to jednak żadnego skutku, przeciwnie nawet — łagodny sposób obchodzenia się i usposobienie do ustępstw rozzuchwalał włościan. Całą gromadą udawali się na pola i folwarki, rozpędzając pracujących tam robotników i służbę folwarczną. Trwało to cały tydzień. Wezwane wojsko na pomoc nadeszło 8 b. m. około południa i niezwłocznie część jego, z 20 dragonów złożona, udała się z oficerem na czele, bez palnej broni, a tylko z pałaszami, do Karyżyna, wsi jednego z właścicieli, p. Mieczysława Kosielskiego. Tam właśnie tłum, około 300 ludzi liczący, uzbrojony w koły, drągi, kamienie i rewolwery (jak się to później okazało) spędzał z pola parobków ze żniwiarkami. Najpierwszy na to nadjechał prystaw z uradnikiem i kilkunastu strażnikami, który wyprzedził oddział wojska, chcąc jeszcze spróbować perswazyi. Szedłszy więc z bryczki, staruszek stanowy zbliżył się do włościan, na podwórzu już będących ze zdjętą czapką w ręku, zaczynając przemowę. Byłby jednak może biedny przedstawiciel władzy policyjnej życiem to przypłacił; jeden bowiem z wieśniaków rzucił się na niego, obalił i zaczął razami okładać, inni znów z okrzykami: „bij — bij“ rzucali kamieniami na uradnika i strażników. Na krzyki: „ratujcie prystawa“, strażnicy w obronie poniewieranego przełożonego dali salwę strzałów w górę. W tym samym czasie nadjechał oddział dragonów, rzucając się zagrożonym na pomoc. Atak żołnierzy w zebranej gromadzie nie wywołał popłochu, ale przeciwnie włościanie rzucili się na wojsko strzelając i rzucając kamieniami, tak, że chwilowy nawet zamęt sprawili między żołnierzami i zmusili do cofania się, raniąc kilka koni i ludzi. Cofnąwszy się na pole wojsko znowu stawiło czoło tłumowi — najprzód dając strzały z odebranych u strażników strzelb, a potem szarżą szablami. Po krótkiej walce tłum pierzchnął, zostawiając na polu 5 zabitych i 20 rannych. Aresztowano kilkunastu głównych przewódców ruchu.

Niespodziewano się nigdy w naszej okolicy zajść podobnych. Wszyscy trzej panowie Kosielscy wiele dobrodziejstw ludziom świadczyli, spiesząc zawsze z pomocą w każdej biedzie i potrzebie. Pierwsi zawsze byli w czasie pożarów z pomocą czynną, ofiarowując pogorzelcom materyał budowlany; chorym dawali pomoc lekarską, ponosząc dość znaczne wydatki na kuracyę w większych szpitalach. Biednym udzielano zboża, opału, paszy, słowem na wdzięczność włościan tylko zasługując. Ceny naznaczone za pracę w polu nie były zupełnie z krzywdą włościan. Dodać należy, że zajęcia we wzorowo urządzonych gospodarstwach tutejszych dają ludziom stałe obfite zarobki.

Połąga, 27-go lipca 1906 r.

Jeżeli w tym burzliwym wulkanie, jaki obecnie Rosya przedstawia, znajduje się jeden tylko cichy zakątek, stojący zdala od burz rewolucyjnych i fal przewrotowych, to tym zakątkiem właśnie jest—Połąga. Cichy, pracowity i pobożny lud żmudzki nie zna się na rewolucyi i nie rozumie, co znaczy strajk, lub bomba. Od czasu do czasu zjawia się wędrowny agitator, rozrzuca nocą setki proklamacyi, wnet jednak doznaje gorzkiego rozczarowania. Połowa ludności czytać nie umie, druga nie wie, o co chodzi. Agitacya w Połądze—to Danaid praca.

Ta antyrewolucyjna atmosfera udziela się i kuracyuszom. Wiadomość o rozwiązaniu Izby dosięgła Połągi dopiero po dwóch dniach. Ludzie przeczytali, pokiwali głowami, „a no— powiedzieli—pewnie będzie rewolucya“, i poszli się kąpać w morzu. Zjazd w tym roku wyjątkowo mały, skąd taniość wielka; złośliwi twierdzą, że nudy jeszcze większe, lecz zdanie to niezupełnie słuszne. Przed kilku bowiem dniami mieliśmy teatr amatorski, który ściągnął przeszło dwieście osób, za tydzień spodziewany jest wokalno-muzykalny wieczorek, na którym wystąpi znana warszawska śpiewaczka, p. Bogucka, która tu od pewnego czasu bawi; prócz tego zapowiedziane są zabawy kwiatowe i inne przyjemności. Słowem, jakoś przeżyć można. Sądzę zresztą, że zaletą kuracyjnego miejsca jest brak wielkomiejskiego gwaru i ruchu, zaletą jest, jeśli charakter wsi jest zachowany. Tu bo się człowiek czuje prawdziwie na łonie natury, a wiecznie szumiące i burzliwe morze wraz z wybrzeżnemi parkami i lasami sprawiają nawet dość silne wrażenie.

A. Peret.

Nowosiółki, d. 15 lipca 1906 r.

D. 15 b. m. otwarto oficyalnie kolej Kowel-Włodzimierz Wołyński i chociaż tor nie jest jeszcze podsypany, komunikacya zostaje otwartą.

Z początku ma być puszczonym w ruch jeden pociąg, wychodzący z Kowla około godz. 12-ej w południe. Przybycie do Włodzimierza Woł. około godz. 3 po poł., odjazd o 5-ej po poł.; powrót do Kowla około godz. 8 wiecz. Długość odnogi 51 wiorsta. Stacye są w Turzyskach i Włodzimierzu: rozjazdy dwa. Towary przyjmują tylko całemi wagonami.

E. O.

Zestawienie działalności pierwszego parlamentu rosyjskiego.

Pierwsze posiedzenie Izby Państwowej miało miejsce dnia 10-go maja o godzinie 5-ej popołudniu, a ostatnie, to jest 39-te dnia 20-go lipca (7-go lipca) o godzinie 7-ej minut 50 wieczorem. Izbę opuściło dwóch posłów: jeden zmarł, drugi złożył swój mandat poselski. Z ogólnej liczby 493-ch posłów, 267-miu zabierało głos w rozmaitych kwestyach, a mianowicie: 1,096 razy. Prezydent Izby, pan S. A. Muromcew, dał 1,515 replik, a pomocnik jego, książę Dołgorukow, dał 627. Pierwszy przemawiał poseł Kuźmin-Karawajew. Pierwszą mowę wygłosił poseł I. I. Petrunkiewicz, a ostatnią poseł Winawer. Najczęściej przemawiał poseł hrabia Heyden, a mianowicie 190 razy, następnie poseł Nabokow 162 razy; Kuźmin Karawajew 96 razy; Ostrogorski 89 razy; Winawer 75 razy; Petrażycki 69 razy, Kowalewskij 62 razy; Aladjin 54 razy; Rodiczew 51 razy; ks. Wołkoński 44 razy; Stachowicz 43 razy; Jakuszkin 41 razy; Gałecki 40 razy; Szczepkin 39 razy; Żyłkin 37 razy; Fedorowskij 36 razy; Lednicki 36 razy; książę Szachowskoj 31 razy. — 8-miu posłów przemawiało od 20-u do 30-u razy; 25-ciu posłów przemawiało od 10-ciu do 20-tu razy; 50-ciu posłów przemawiało od 5-ciu do 10-ciu razy; 152-ch deputowanych przemawiało do 5-ciu razy, z tejże liczby 77-miu posłów przemawiało po 1-ym razie.

W 787-miu razach posłowie byli po skończonej mowie i w czasie tejże oklaskiwani, w 54-ch wypadkach byli wyśmiani, wygwizdani, i przeszkodzeni w swych przemówieniach (nie wchodzą tu wymyślania i grubiańskie krzyki po przemówieniach ministrów). W 93-ch wypadkach powstawał hałas do tego stopnia, że nie słychać było dzwonka i nawoływań przewodniczącego. — 151 razy prezes i wiceprezes robili mówcom uwagi. Izba Państwowa przeprowadziła 695 głosowań; 133 wniosków i 336 interpelacyi. Cały szereg rozmaitych komisyi wypracowywał różne kwestye.

Wypracowano następujące projekty do praw: w kwestyi zniesienia kary śmierci, w kwestyi zrównania wszystkich obywateli, w kwestyi nietykalności osobistej, w kwestyi agrarnej, w kwestyi reorganizacyi sądownictwa, w kwestyi wolności zebrań i stowarzyszeń, i t. d.

Ważniejsze daty w życiu byłej Izby Państwowej były: dzień 10-ty maja, to jest dzień otwarcia Izby: dzień 21-szy maja to jest nieprzyjęcie pana Muromcewa przez Najjaśniejszego Pana; dzień 26-ty maja to jest, wyrażenie *votum* nieufności całemu ministeryum i żądanie natychmiastowej dymisyi wszystkich ministrów; dzień 21-szy czerwca, mowa księcia Urusowa; dzień 2-gi lipca to jest „wypędzenie“ generała Pawłowa; dzień 16-ty lipca: rezolucya Izby Państwowej w kwestyi apelacyi do narodu i dzień 22-gi lipca to jest rozwiązanie pierwszego rosyjskiego parlamentu.

Listy londyńskie.

(*Korespondencya własna „Dziennika Kijowskiego“*).

Londyn, dn. 23 lipca.

(Śmiały program Burns'a).

W izbie gmin mr John Burns, prezydent *of the Local Government Board*, przedłożył wysoce interesujący program w sprawie dostarczenia roboty pozbawionym pracy. A mianowicie do kas komitetów w Londynie i na prowincyi ma być przelana suma 2 milionów rubli, aby owe komitety mogły opanować zło przy nadchodzącej zimie. Razem z pieniędzmi, które wpłyną z podatków i dobrowolnych datków, cała suma, jaka będzie do dyspozycyi, będzie wynosiła od 3-ch do 4-ch milionów rubli.

Następnie przedstawił program rządu w sprawie przeprowadzenia specyalnych robót. Mówiąc o konieczności wzniesienia lepszych mieszkań dla wiejskich robotników w Irlandyi, który to plan, o ile będzie przeprowadzony, pociągnie za sobą wydatek blizko czterech milionów rubli, mr Burns oświadczył: „Rząd zamierzał przeprowadzić podobną reformę mieszkań wiejskich w Anglii i Walii.

Deklaracya powyższa wywołała entuzyastyczne oklaski ze strony liberalnych posłów i Grupy Pracy. Dawno parlament angielski nie słyszał podobnych słów, nacechowanych obywatelską odwagą, roztropnością i prawdziwym postępem, jak przy tej sposobności. Dzienniki angielskie zaznaczają, że jeszcze żaden gabinet ministeryalny w Anglii nie złożył w izbie gmin programu w tak wysokim stopniu demokratycznego, że niemal socyalistycznego.

Ale to właśnie znaczy, że rząd Wielkiej Brytanii stanął dzisiaj na wysokości chwili i kiedy inne państwa w obawie przyglądają się rozwojowi idei socyalistycznych, on, nie czekając na inicyatywę zewnętrzną, ani na nacisk ostatecznej konieczności, ze swej strony czyni wszystko, aby rosnącą niedolę mas i powikłane problematy społeczne rozwiązać, a raczej próbować rozwiązać za pomocą środków wszelkich, jakie pozostają mu do rozporządzenia. To jedyna droga i rola, jaką powinno obrać nowożytne państwo, jeżeli ma rozwijać się dalej zdrowo i jeżeli ma iść dalej ku coraz wyższym szlakom ewolucyi społecznej.

Ciekawą postacią jest mr Burns. Mężczyzna w sile wieku, liczący 48 lat, prawie że za młody na ministra gabinetu angielskiego —ma już głowę przyprószoną srebrną siwizną. Broda biała kontrastuje silnie z czarnemi brwiami, pod któremi błyszczą małe przenikliwe oczy.

Poza tem jest to mężczyzna silnie zbudowany, od którego bije zdrowie.

Dawny „boy in buttons“, dziś uprawiający z zamiłowaniem sport krokietowy i kolarski, i posługujący się w mowie charakterystycznymi „therefrom“ i „thereon“ — jest obecnie osobistością najciekawszą pośród przedstawicieli rządu.

Something of an enigma — „coś z zagadki“.

W planie swym objął on cały szemat prac, jakie powinny być wykonane w najbliższej przyszłości, aby, podnosząc kulturę kraju, dać zarazem pracę tysiącom „of the unemployed“, w szeregu których to prac znalazły się obwałowania, budowa kanałów i t. d.

Gabinet angielski może sobie powinszować, że w chwili, kiedy Rosya ulega wstrząśnieniom społecznych i politycznych burz, reszta zaś Europy śledzi ich postęp z niepokojem — on jeden zrozumiał, iż nic nie znaczą słowa i tylko słowa, ale że wszystko znaczy—czyn.

Przyjaźń anglo-francuska nie śpi na laurach, przeciwnie, szuka wszelkich dróg, aby się pogłębić. Wyrazem takich dążeń jest zamierzone urządzenie wystawy francusko-angielskiej, obejmującej dział sztuki, nauki i przemysłu w Londynie w roku 1908.

Na walnem zgromadzeniu, zwołanem w tym celu do „Mansion House“, pod przewodnictwem Lorda Mayor'a Londynu, toczyła się gorąca dyskusya na temat wystawy. Szereg wybitnych osobistości, biorących udział w zebraniu, jak również listy, usprawiedliwiające nieobecność takich mężów, jak Sir Henry Campbell-Bannerman'a, mr. Balfour'a, sir Edward Grey'a, lorda Curzon'a i lorda Rosebery, są dowodem wielkiego zainteresowania się, wywołanego w Anglii tą kwestyą.

Prezydent francuskiej izby handlowej w Londynie nadesłał pismo tej treści, że najgorętszem życzeniem jego rodaków jest widzieć zacieśnienie węzłów przyjaznych między dwoma największymi liberalnymi krajami na świecie, czego też najlepszą manifestacyą byłaby wystawa.

Książę Irgyl podniósł, „że to serdeczne zebranie pochwala kroki, podjęte przez generalny i organizacyjny komitet w sprawie urządzenia francusko-angielskiej wystawy...“

Po zamknięciu zgromadzenia, które było jedną owacyą dla francusko-angielskiego sojuszu poltycznego, Lord Mayor wysłał telegram do prezydenta republiki francuskiej tej osnowy:

„W najwyższym stopniu entuzyastyczne zgromadzenie zostało zwołane dziś w „Mansion House“, reprezentujące wszystkie klasy poddanych Jego Królewskiej Mości, które serdecznie powitało myśl urządzenia francusko-angielskiej wystawy w Londynie w roku 1908.“

Jedno i drugie dla przyszłości...

Ms.

REDAKTOR I WYDAWCA

WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej.